Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Numer dzisiejszy zawiera 16 stron.
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy . . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9164. *Lwów, czwartek 20 marca 1930.* *Rok XXI.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

Nowa enuncjacja Marsz. Piłsudskiego.

Marsz. Szymański tworzy gabinet.

Dzięki policji złoczowskiej udało się aresztować sprawców włamania do Urzędu pocztowego we Lwowie. - Interesujące szczegóły procesu przemyskiego.

W PARYŻU O PODPISANIU POLSKO-NIEM. TRAKTATU HANDLOWEGO.

Paryż, 18. marca. (PAT). Cała prasa podaje telegramy donoszące **o podpisaniu umowy handlowej polsko-niemieckiej, zaznaczając doniosłość tego faktu dla unormowania stosunków na północnym wschodzie Europy.**

—o—

ZWŁOKI PRIMO DE RIVERY ZOSTAŁY PRZEWIEZIONE DO HISZPANJI.

Paryż, 18. marca. (PAT). Po złożeniu ciała Primo de Rivery do trumny nastąpiło w dniu wczorajszym **uroczyste wyprowadzenie zwłok w obecności ambasadora hiszpańskiego księcia Alby, ministra Malvy'ego i wielu innych wybitnych osobistości.** Na dworcu oddane zostały zmarłemu **honory wojskowe.** Ambasador Hiszpanji towarzyszy zwłokom do granicy.

—o—

ŻYWCEM SPALONE.

Helsingfors, 18 marca. (AW). Przed kilkoma tygodniami nadeszły wiadomości **o zamordowaniu 3 kobiet - misjonarek finlandzkich w Chinach** przez bandy rozbójnicze. Według obecnie otrzymanych wiadomości, wszystkie trzy misjonarki, a m. in. panna Ingman, spokrewniona z najwyższemi osobistościami Finlandji, **zostały żywcem spalone.**



STOLIK MARMUROWY SULTANA.
(Do artykułu na stronie 10-tej).

LIGA POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKA W BIAŁOGRODZIE.

Białogród, 18. marca. (PAT). Na zebraniu członków klubu polsko-jugosłowiańskiego postanowiono **przekształcić klub na Ligę polsko-jugosłowiańską** dla rozszerzenia ram współpracy mającej na celu zbliżenie pomiędzy obu narodami słowiańskimi. Wybrano **nowy komitet z profesorem uniwersytetu Arandzelowiczem jako prezesem,** oraz wiceprezesami prof. uniwersytetu **Czorowiczem,** oraz z szefem departamentu centralnego biura prasowego **Radowanowiczem.** Zebrani wysłali telegramy do króla **Aleksandra,** oraz do Prezydenta **Mościckiego.**

—o—

UŚMIECHY SZCZĘŚCIA

Warszawa, 18. marca (AW) W dzisiejszem ciągnieniu Państw. Loterji Klasowej padły główniejsze wygrane na następujące numery: **zł. 15.000 Nr. 154.409; zł. 10.000 Nr. 176.024; zł. 5.000** Nr. 16.623, 54.468, 172.222, 192.317, 11.666, 32.369, 88.562; **zł. 3.000 Nr.** 10710, 23.688, 157.530, 8.774, 26.860; **zł. 2.000 Nr.** 7.246, 23.320, 30.705, 32.560, 68.710, 76.698, 90.995, 130.683, 133.123, 138.527, 172.083, 185.681; **zł. 1.000 Nr.** 13.741, 14.625, 14.625, 14.628, 30.360, 33.595, 34.030, 55.121, 70.710, 76.730, 81.687, 92.769, 105.530, 108.711, 137.632, 145.553, 150.941, 162.261, 175.345, 176.009.

Koniec wojny celnej.

Lwów, 19 marca.

Wbrew pogłoskom, łączącym podpisanie polsko-niemieckiego traktatu handlowego z przewlekaniem decyzji prezydenta Rzeszy co do ogłoszenia ustawy o umowie likwidacyjnej, został ów traktat uroczyście podpisany i tem samem formalnie położony kres 5-letniej wojnie celnej.

Koniec każdej innej wojny ma oczywiście inne cechy i skutki. W powitaniu pokoju, przerywającego dalszy przelew krwi, bierze udział cała ludność. Tutaj nie powrócą z pola walki żołnierze, a **cała przemiana na razie bezpośrednio interesuje tylko pewne, dość cyfrowo ograniczone koła handlowe i przemysłowe.** Dopiero z czasem i etapami reszta społeczeństwa będzie mogła ocenić doniosłość aktu i odczuć jego następstwa.

W pierwszym rzędzie pojawią się na naszych rynkach te **towary niemieckie,** których przywóz był dotąd objęty zakazem. Cena innych pozostanie obniżona. Powstawać będą **ekspozytury niemieckich firm handlowych i przemysłowych** z prawem sprowadzania sobie sił kierowniczych. Zetkniemy się na całym froncie z **konkurencją gospodarczą** silną, sprawną, znakomicie zorganizowaną. W zamian za to zyskujemy prawo ograniczonego wywozu węgla i nierogacizny, tudzież prawo nieograniczonego tranzytu surowców i towarów na Zachód.

Cały traktat nosi **wyraźne i niezatarte ślady tych przeciwieństw i trudności,** z jakiemi walczono w okresie wieloletnich rokowań: obaw i zastrzeżeń agrarjuszy niemieckich i troski naszego rządu o uchronienie kupiectwa i rzemiosła polskiego przed naporem niemieckiej ekspansji gospodarczej. Różnic tych traktat **nie usuwa.** Raczej idzie jedynie możliwą drogą **„do ut des"**, wzajemnych ustępstw i koncesyj, uczynionych na **ściśle oznaczonych odcinkach.** To też trudno dziś mówić o „normalnej wymianie gospodarczej"; ta byłaby bodaj czy możliwa. Zakazy zostały utrzymane ale dokonano w nich **wyłomu** przez wprowadzenie zezwoleń kontyngentowych.

Oficjalny komentarz do traktatu wskazuje na **moralny efekt** ukończenia wojny celnej dla pacyfikacji stosunków w Europie środkowej. Ta uwaga jest niewątpliwie słuszna. Stan dotychczasowy był **ostrym dysonansem w dziedzinie międzynarodowej współpracy.** Tworząc sztuczne i nieprzebyte zapory między sąsiedniemi państwami, podtrzymywał wzajemną obcość, nieufność, sprzyjał rozwojowi nastrojów wrogich. W dzisiejszych czasach droga do współżycia wiedzie **przedewszystkiem przez interesy gospodarcze.** Z ich zgodności lub rozbieżności powstają niejednokrotnie zjawiska polityczne. A jeśli warunkiem harmonji jest wzajemne poznanie, to **najłatwiej i najszybciej dokonuje się ono za pośrednictwem nici kollaboracji gospodarczej.**

Dodaje również ów komentarz, że podpisanie traktatu wpłynie korzystnie na **międzynarodową sytuację gospodarczą Polski.** Oczywiście, ale i tutaj złudzeniem byłoby oczekiwać **skutków natychmiastowych.** Trudności z jakiemi dotąd Polska spotykała się w przyciąganiu zagranicznych kredytów wynikały nie tylko z nieunormowanych stosunków z Niemcami, lecz bardziej z **ogólno-światowej konjunktury pieniężnej.** Na jej poprawę koniec wojny celnej nie wpłynie. Nie należy również spodziewać się, aby Niemcy spieszyły się z pośredniczeniem na rzecz Polski, bo cena takiego pośrednictwa, o ileby miało ono być nawet skuteczne, byłaby za wysoka.

Traktat handlowy polsko-niemiecki stawia dziś nasz świat gospodarczy **wobec nowych zadań, wobec konieczności aktywizacji sił i środków.** Od umiejętności **wyzyskania tych wszystkich możliwości,** jakie traktat otwiera zależeć będzie, czy spełni on pokładane nadzieje.

Józefowi Piłsudskiemu
w dniu Imienin.



GDY IMIENINY SWE OBCHODZI JÓZEF,
NASZEJ WOLNOŚCI WIELKI BUDOWNICZY,
PO CAŁEJ POLSCE LECI WICHRÓW STU ZEW,
UDERZA W SERCA I W TYCH SERCACH KRZYCZY
POTĘŻNEM HURRA! OD MORZA DO TATR.
I JAKIEŻ MAMY DZIŚ SKŁADAĆ ŻYCZENIA
DUSZY, CO ZAWSZE KRÓLEWSKA I DUMNA,
SERCU, CO BARDZIEJ CZYSTE OD PŁOMIENIA
POSTACI WZNIOSŁEJ, JAK GRECKA KOLUMNA,
KTÓREJ PRZECIWNY NIE POWALI WIATR?

WODZU! NIECH STANIE SIĘ TO, O CZEM MARZYSZ,
BY POLAK NIE BYŁ WILKIEM POLAKOWI,
ALE JAK NIEGDYŚ PANCERNY TOWARZYSZ
SZEDŁ RAZEM PRZECIW WSPÓLNEMU WROGOWI,
KTÓRY NAPIERA JUŻ ZE WSZYSTKICH STRON.
BYŚMY PO DŁUGIEJ, WIEKOWEJ NIEWOLI,
PO IDEAŁÓW TYLU PONIEWIERCE,
WSPÓLNYM WYSIŁKIEM NA KOWADLE WOLI
WYKULI MOCNE, CZYSTE, POLSKIE SERCE
I BY TO SERCE DZWONIŁO JAK DZWON!

Jakie słać życzenia Komendantowi?

Lwów, 19 marca.

Po Polsce leci hasło jak iskra wszystkich elektryzująca, jak donośna transmisja, wszystkie serca na jeden nastrajająca ton — **dzień Imienin Komendanta, Naczelnika, Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.**

Prawda historyczna i legenda rozrastają się jak ogród pełen cudownie wonnych kwiatów u podnóża tego granitowego cokołu, jaki naród rzucił trwale na wieki potomne, pod spiżową postać Tego, który w swej tytanicznej wielkości widny jest i widny pozostanie na zawsze oczom nas wszystkich.

Bo jeśli spoglądniemy wstecz na całą rozległą połać naszego życia narodowego... od owych czasów gdy z szarego tła mętnej mgławicy lat niewoli zaczęła się coraz wyraźniej krystalizować na firmamencie poczynań Polski ta wielka postać, to **wyrasta ona przed nami jako jedyny Widzący między niewidomymi, jako ten wielki Szaman co słyszał hymn skarżących się mogił** — a gdy wszyscy spali wołał na nich: **Wstańcie, albowiem nie jest teraz czas spoczynku!**

Był on jako **ten Rycerz płomienny,** co przeleciał na ognistym koniu nad martwym spoczynkiem Anhellego, **w przededniu zmartwychwstania narodów** głosząc ludowi swemu wielki zew: — **Kto ma duszę, niech wstanie, bo nadszedł czas żywota dla ludzi silnych.**

I odtąd — a lat temu dziesiątki, zarówno w naszej niewoli jak i w oswobodzeniu politycznem już **nie daje zasnąć, nie daje spocząć bezwładnie duchowi polskiemu.** Raz wraz wstrząsa nim potężnie nie ubłaganie, bezlitośnie! — Raz wraz szumem skrzydeł swej potężnej duszy, piorunami swych słów, porusza zastałą sadzawkę, aby w niej wzbudzić **moce oswabadzające i uzdrawiające, aby z duszy narodu z jego najgłębszych trzewi wydobyć moc i siłę odrodzenia, moc i siłę do budowania żywego życia.**

Po przez konspiracyjną robotę na terenie Królestwa, po przez organizowanie ruchu Strzeleckiego w Galicji, po przez triumfalne rozwinięcie skrzydeł Orła białego nad szeregami Legjonowemi, po przez wyprowadzenie Polki z chaosu pierwszych dni niepodległości, po przez homeryckie boje z Bolszewją i czyn majowy — aż po dziś dzień, jest dla naszego sumienia i poczucia wewnętrznego tym potężnym Królem Duchem, który wiedzie naród niezłomnie do jego przeznaczeń. Raz wraz **genjusz Jego błyska nad nami z promienistej zorzy swych potężnych koncepcyj,** ukazując nam w onych blaskach co od niego biją, na moment **drogi naszej przyszłości** — **„On, co oczy groźne ma a ręce czynne i drogę swoją piorunami ściele", On, Wódz, co nie da nam usnąć w gnuśnej niemocy.**

Toż jakie życzenie może być milsze Komendantowi w dniu jego Patrona, jeśli nie to, **aby Mu z duszy narodu odpowiedział godny oddźwięk na jego zew. — Abyśmy się umieli wznieść nad potępieńcze swary ludzi niemocnych, nad zgubny defetyzm, choćby ukwiecony nadobnym frazesem — abyśmy, jak On, umieli niezmrużonem okiem spojrzeć w słońce prawdy, wykrzesać z siebie ogień ofiary, w którym spłonęłyby nasze własne egoizmy, płomień ofiarny na ołtarzu Rzeczy wielkiej, Rzeczy jedynej — dla naprawy i zmienienia konstytucyjnego tego wszystkiego, co stanowi przeszkodę i zawadę, aby Polska stała się taką wielką i potężną, jaką ją ogląda w snach swoich natchnionych Jego wielki miłością przepojony Duch!**

J. P.

O Se mie i posłach oraz oszczerczych językach.

Nowa enuncjacja Marszałka Piłsudskiego,

w której stara się wyjaśn ć ogółowi d aczego odmówił żądaniu P. Prezydenta Rzpltej utworzenia przez siebie gabinetu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18. marca (Z) Agencja „Iskra" donosi: Minister spraw wojsk. Marsz. Józef Piłsudski zaszczycił nas następującą enuncjacją:

Wczoraj t. zn. w poniedziałek po decyzji P. Prezydenta o przyjęciu dymisji gabinetu prof. Bartla, P. Prezydent zwrócił się do mnie z żądaniem, abym objął prezydjum

i sformował nowy rząd.

Nie zwykłem odmawiać P. Prezydentowi jakiejkolwiek pomocy w jego urzędowaniu. Nie zwykłem dlatego, że zawsze w pamięci mam ten piękny i niepiękny dla mnie czas, **kiedy byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem armji**, będącej w wojnie. Zostałem zupełnie samotny ze swoją pracą tak dalece, iż z **wyjątkiem bardzo ścisłego otoczenia nie miałem w centrum państwa żadnej szczerej, żadnej chętnej pomocy.** Długą jednak rozmowę z P. Prezydentem ku swemu wstydowi zakończyłem nie powiem zupełną odmową, lecz prośbą w stosunku do P. Prezydenta, by zechciał zrobić

inną próbę,

niż ze mną, gdyż nie mógłbym nie stwierdzić, że to zadanie byłoby w tej sytuacji, w jakiej żyjemy dla mnie prawie ponad siły. Dodałem zaś P. Prezydentowi, że **nie będę mógł nie wytłumaczyć publicznie motywów, dla których tak nieladnie w stosunku do P. Prezydenta postąpiłem.**

Przypuszczam, że niejednemu z Polaków i niejednej z Polek jest znany mój **wstręt organiczny do metody pracy, którą wogóle parlamenty, a nasz Sejm specjalnie stosują do swych robót.** Istotnie wydaje mi się niekiedy, że **metoda pracy sejmowej jest wymyślona dlatego, ażeby wzniecić u każdego**

pogardę dla tej metody.

Tak przeczy ona bowiem każdemu pojęciu o pracy, tak przeczy ona bowiem wszystkiemu, co może być nazwane **sumieniem produktywnem**, a już nie mówię rozumnem czy nawet rozsądnem. Każda bowiem praca techniczna, a rząd każdy pracy czysto technicznej ma najwięcej, staje się atechniczną, treść sama pracy otrzymuje cios natychmiast, gdy minie **przedsionek pewnego gmachu na ul. Wiejskiej.** Lecz nie był to ten motyw, który mnie zmusił do odmownych w stosunku do propozycji p. Prezydenta myśli. Nad tem przeszedłem nie trudno do porządku dziennego.

Łatwość brudzenia sobie języka

Przeszkody główne dla mnie, które P. Prezydentowi krótko wyłuszczyłem, są **całkiem innej natury.** Pierwsze to niezwykła łatwość u panów posłów **brudzenia sobie języka niezwykle łatwem u nich oszczerstwem.** Nie mogę nie zwrócić uwagi na to, iż

przerażony byłem

tą stroną życia panów posłów, wtedy, gdy byłem Naczelnikiem Państwa. — Przytem rzeczą najcharakterystyczniejszą i najbardziej nikczemną jest zawsze to, że **taki oszczerczy język zaczyna swoją niecną pracę nagle i niespodziewanie wtedy jedynie, gdy chodzi o osobę, która wchodzi w ten czy inny sposób w grę polityczną**, tak, że taki oszczerczy język nie może nie dać powodu do myślenia, że działają w tym wypadku **nie inne motywy, jak drobny nawet interes własnej korzyści, czy zazdrości, czy też korzyści jakiejś grupy czy grupki panów posłów.** Nie szczędzą tedy ci panowie ani przyjaciół ani nieprzyjaciół, utrzymują zresztą **z takimi panami zaszczekanymi i zabrudzonymi ich brudną śliną stosunki nawet zażyłej znajomości** tak, że to postępowanie wygląda mi zawsze jako **nieodłączne od fachu pana posła**, jako coś, co wydaje się prawdopodobnie tym panom za pracę pana posła konieczną i obowiązkową. Dodam, że **nie szczędzą tedy ani czci kobiet, ani dzieci, ani kogokolwiek nawet z bliskich znajomych danego objektu dla ich brudnej śliny.** Dodam jeszcze, że u takich panów nadzwyczajnie łatwo **ustępuje się przy najlżejszym nacisku od takiego oszczerstwa.** Wobec tego, iż w życiu swem

nie znoszę wogóle oszczerstwa, wyrzucałem za drzwi conajmniej setki osób za próbę oszczerstwa w stosunku nawet do dalszych moich znajomych, wobec tego, że większą ilość skrzyczałem i zbeształem tak, że **języka w gębie zapomnieli,** nie jestem w stanie przypuszczać, abym mógł łatwo a nawet trudno **oddychać atmosferą, przepełnioną taką atmosferą.**

rzeczowo o niej myślę, mam słuchać tych słów nierzeczowych. Dlaczego mam się **męczyć i wymyślać określenia, którebу analfabecie wytłumaczyć mogły to, czego on niezdolny jest zrozumieć.** Naturalnie, że ten sposób jest **bardzo męczący i bardzo trudny.** Lecz nad tem przejść do porządku także można. Ale nie mogę łatwo i trudno nawet znosić **tonu panów posłów,** który pozwala nie na uszczypliwość i złośliwość, gdyż to także jest mniejsza, lecz **na ton większości często duracki w stosunku do ludzi, którzy masę pracy włożyli w to, aby o rzeczy rzeczowo mówić.** Z tego nikczemnego tonu większości, który jakkolwiek oznacza prestige'owe stanowisko pana posła, **tej napastliwej głupio przyczepki formy, ja osobiście poprostu nie znoszę.**

Bez względu na to, czy tyczy się mnie czy kogo innego. Jeżeli użyłem słowa „nikczemny", to jedynie dlatego, że i w tym wypadku nie mogę nie dostrzegać stale i ciągle, że zwyczajem i obyczajem panów posłów jest **bezceremonjalny stosunek jedynie wtedy, gdy chodzi o osobistą korzyść lub zawiść, lecz też o korzyść t. zw. przezemnie wygódki partyjnej.**

Nie chcę, ażeby mnie źle tłumaczono. **Człowiek głupi i niewykształcony bardzo często ma bardzo piękną duszę.** Zwykle ja sobie z góry mówię, że jest gdzieś **jakiś zakątek pracy ludzkiej, gdzie ja znacznie jestem głupszy i mniej wykształcony i znacznie mniej rzeczowy, niż taki osobnik.** I wcale się nie wstydzę swej w tej mierze **skromności.** I szukać bym nie mógł, bo bym się wstydził jakiejś supremacji w takich zakątkach. Lecz pan poseł jako nieodpowiedzialny, ani honorowy, ani pod względem czci, ani pod względem rozumu, ani pod względem rozsądku, ani pod względem pracy i uciekający jak najstaranniej nie od niczego innego, jak przed odpowiedzialnością, **czyni z siebie poprostu potworka, który dla swego jakoby prestige'u skacze po różnych pracach, w każdej chwili zmieniając swój sąd o rzeczy i czepiając się ludzi w sposób jakiegoś gałgańskiego psa.**

Ni przyzwoita fo - ma bytowania.

Po drugie w zwyczajach i obyczajach panów posłów istnieje jakaś śmieszna i jakaś nieprzyzwoita

forma bytowania,

która dla mnie jest **poprostu niedopuszczalna, mianowicie mówienie nierzeczowe o każdej kwestji, o każdej pracy, tak zwykła gadanina.** I zawsze sobie mówię, a niechby ludzie tak i mówili. Ale dlaczego ja, ja sumienny człowiek **który się na rzeczy znam i**

. .Ja byłem w Po sce wynalazcą Se mu i panów posłów...

Nie kto inny, jak ja byłem w Polsce **wynalazcą Sejmu, a zatem i wynalazcą** panów posłów. I nie mogę nie powiedzieć, że natychmiast nauczony **nikczemnością niecnego Sejmu pierwszego** i kompromitując się obyczajami i zwyczajami tego nowego w Polsce zjawiska, twierdziłem sobie ciągle i dotąd to twierdzę, że **pomiędzy nowemi zabytkami, które Polska ma od czasu swego niepodległego bytu, bodaj najnikczemniejszym jest pan poseł do Sejmu.** Dotąd w pamięci mi stoją ciągle **postępowania tych panów w stosunku do Prezydentów Rzplitej.** Oto jeden z najcharakterystyczniejszych obrazków. **Wszyscy u nas przysięgali, przysięga więc każdy z ministrów, przysięga p. Prezydent, przysięga każdy sędzia, przysięga każdy oficer, ci panowie jakoby ślubują.** A widziałem tę scenę, jak ją nazywam ślubowanie. **Taki bezczelny pan, który od innych przysięgi żąda, rozwalony z rozpiętemi spodniami łaskawie wymawia — tak, że nikt go nie rozumie — jakieś słowo zaczynające się od „s".** I takie ślubowane portki chcą odbierać przysięgę, i chcą się panoszyć swoim brudnym jakoby prestige'owym językiem. Ta nieprzyzwoita forma prestige'u, tak uchybiająca człowiekowi forma bytowania należy do tych właściwości charakteru polskiego, które

znoszę z takim trudem,

gdyż w życiu te właściwości spotykam, że nie mogę nie twierdzić, iż bez zmniejszenia tego prestige'u chociażby **gwałtem, nie mógłbym przeżyć z takimi panami nawet dwóch dni.**

Honor jest surogatem cnoty.

Wreszcie przechodzę do **trzeciej prawie niemożliwości swego współżycia nawet z Sejmem, już nie mówię o współpracy.** Mówię tu o **poczuciu honoru.** Gdy myślę o honorze, zawsze przypominam sobie moje próby określania honoru i potrzeby jego życia, które zawsze mam w pamięci. Mianowicie, że **honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu.** Cnota tak wysokie stawia od człowieka wymagania, że rzadko człowiek może odpowiedzieć wymogom cnoty. **Honor zaś, idąc niżej od cnoty, wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich, dlatego, by się utrzymać na przeciętnej ludzkości.** Ja osobiście, o ile sobie przypominam, nigdy w życiu nie potrafiłem naruszyć granice honoru i **dlatego jestem niezwykle wrażliwy, gdy wymogi honoru są naruszone z widoczną dla niehonorowego człowie-**

ka łatwością. Niestety panowie posłowie już w samym początku istnienia u nas Sejmu, **poszli na drogę wymazania ze słownika swego słowa „honor".** Ba, więc urządzono się w ten sposób, aby **nieodpowiedzialność posła rozciągnięto obowiązkowo na posła w kierunku ku nieodpowiedzialności honorowej.** Tak daleko, jak świat cywilizowany sięga,

nie poszła żadna instytucja,

żadne stowarzyszenie, a tem bardziej żadna instytucja o państwowym charakterze. Nie przypuszczam, aby można było znaleść **bezwstyd tak daleki i tak nikczemny jak ten, który został wynaleziony dla panów posłów właśnie w Polsce.** Wyznaję, że będąc Naczelnikiem Państwa, przypuszczałem, że znajdę w Polsce, gdzie jakoby honor stoi wysoko, **jakiś odruch, niweczący to**

niecne dzieło p. Trąmpczyńskiego.

Prosili o pozwolenie zastrzelenia p. Trąmpczyńskiego.

Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili **o pozwolenie jako swego wodza zastrzelenia kilku panów, m. i. i p. Trąmpczyńskiego,** którzy, **gdy im tego odmówiłem, szukali śmierci samobójczej.** Niestety tego spodziewanego odruchu nie znalazłem. Jedynie w ostatnich czasach, gdy **z powodu ostatnich wyborów weszło do Sejmu grono ludzi całkiem świeżych, którzy z brudami panów posłów nie mieli do czynienia,** mam nareszcie w tym samym Sejmie najliczniejszy klub, **mianowicie klub BB.,** który publicznie się wyrzekł przywilejów nietykalności poselskiej, łącząc to razem **z unikaniem odpowiedzialności honorowej.** Jeżeli jednak postępowanie większości panów posłów właśnie dlatego największy klub poselski wyłącza z miana posłów, to **moja sytuacja w takiem towarzystwie staje się nie do wytrzymania.**

Gdyby inne próby nie udały się

Wyłuszczając te motywy p. Prezydentowi **zakończyłem prośbą do niego, aby zechciał może próbować innych wyjść, nie robić dla mnie tak wielkiego wysiłku, w którym dusza moja zanadto łamać się będzie.** Pozostał jednak we mnie **wstyd,** że p. Prezydentowi mogłem odmówić pomocy. I pomimo woli przypomniały się mi

złote sny dziecka.

W dzieciństwie bowiem, kiedy byłem małym chłopcem sądziłem naiwnie, **że niema granic dla tego, co znieść mogę, granic dla tego, co mogę na sobie zmóc.** Pamiętam śmieszne moje dziecinne eksperymenty. **Wkładałem więc palec do palącej się świecy, robiłem wszystkie próby dla przezwyciężenia naturalnego u dziecka uczucia strachu, robiłem wszystkie błazeństwa i wszystkie miary tego, co dziecko wytrzymać może. Podniecałem wciąż swoją wyobraźnię i stawiałem jej coraz nowe wymogi i coraz nowe życzenia.** Jednak i wtedy cofałem się przed niektóremi rzeczami. Zwykłem cofaniem się, które do główki dziecinnej stale wracało była **samokrytyka,** że jednak pewnych rzeczy na sobie wymóc nie potrafię. I wtedy zawsze stawiały przed sobą

talerz z ekskrementami

twierdząc: Więc spróbuj. Ta próba, dziecinne prawdy, gdy dziecko rosło w wielkość powracała mi często **pod tą właśnie nazwą jako jakiś egzamin do złożenia, gdy stawałem przed jakoby niemożliwościami.**

To samo wspomnienie na myśl mi przychodziło, gdy p. Prezydentowi wreszcie odpowiedziałem że gdyby p. Prezydentowi inne próby się nie udały, staję do jego rozporządzenia.

Józef Piłsudski.

Odrzucenie kredytów dodatkowych na r. 1927-28

Uchwała sejmowej komisji budżetowej powzięta po secesji przedstawicieli BBWR

Warszawa, 18 marca (PAT) Przed porządkiem dziennym dzisiejszego **posiedzenia sejmowej komisji budżetowej, poseł Kozłowski (BBWR) wniósł o odroczenie obrad do czasu zakończenia przesilenia rządowego.** Po dyskusji formalnej **przystąpiono do głosowania. Wniosek posła Kozłowskiego upadł. Wówczas posłowie BBWR. opuścili salę obrad,** a komisja przystąpiła do dalszej dyskusji **nad kwestją kredytów dodatkowych na r. 1927/28.**

Poseł **Rybarski** (Kl. Nar.) proponuje niezatwierdzić przekroczeń: funduszu dyspozycyjnego w M. S. Z. o 2,938.278 zł i funduszu propagandowego o 856.875 zł, dalej w Ministerstwie S. W. w paragr. „Pomieszczenia" 1,806.673 zł, co miało być wydane na koce dla żołnierzy, a według pewnych wiadomości poszło na wydatki biurowe, w Ministerstwie Skarbu proponuje skreślić wydatki na specjalne koszta w kwocie 585.100 zł, w Ministerstwie Oświaty proponuje skreślić 1,570.755 zł na Instytut wychowania fizycznego, co było zrobione zdaniem mówcy bez podstawy ustawowej, w Ministerstwie robót publicznych proponuje skreślenie kredytu 1,095.000 zł, utrzymanej na żądanie szefa departamentu, jakkolwiek w tym samym dziale kredyt 10 miljonów nie był wyczerpany, w **Ministerstwie Pracy proponuje skreślić 300.000 zł dla ofiar wypadków majowych,** gdyż nie jest dobrze określone, w jaki sposób zostały one rozdane. Zdaniem mówcy mogłoby się to stać tylko na podstawie **uchwały sejmowej.** Wreszcie proponuje rezolucję, że Sejm stwierdza, iż Rząd w roku budżetowym 1927/28 **dokonał przekroczeń budżetowych bez podstaw ustawowych, nieusprawiedliwionych ani zobowiązaniami prawnemi Państwa ani koniecznym wzrostem wydatków na płace i kredytów szacunkowych, zasadniczo przyjętych w ustawie skarbowej,** łącznie na 250 **miljonów zł. Sejm stojąc wobec faktu dokonanego, nie odmawia legalizacji tych przekroczeń,** stwierdza jednak, że rząd postąpił nielegalnie i przytem dopuścił się **nadmiernego powiększenia budżetu Państwa.**

Poseł **Kornecki** (Kl. Nar.) zgłasza dodatkowy wniosek w sprawie pewnych kredytów dla Górnego Śląska, które według uwag N. I. K. nie zostały w całości wydane, a przez wojewodę śląskiego umieszczone w Banku Gospodarstwa Krajowego, a nie przelane do Skarbu Państwa. Inne kredyty, które należy częściowo określić, dotyczą wykupu fabryk Gerlacha i Pulsa, za które mniej zapłacono niż jest w ustawie. Taksamo nie uruchomiono piekarni mechanicznej na Górnym Śląsku, a kredyt 500.000 zł. został umieszczony w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Przemawiali jeszcze posłowie **Kuśnierz** (Ch. D.) i **Kapeliński** (Wyzw.), który proponuje skreślenie 155.000 **na budowę gmachów w Chełmie w budżecie Ministerstwa Komunikacji.**

Głosowanie i jego wyniki.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła **Liebermana, przystąpiono do głosowania.** Poprawkę w sprawie skreślenia 8 **miljonów w budżecie Prezydjum Rady Ministrów przyjęto jednomyślnie.** Gdy zarządzono obliczenie głosów, okazało się, **że jest tylko 15 członków, a więc brak jednego posła do kompletu, przeto zarządzono przerwę.** Po wznowieniu posiedzenia **stwierdzono dostateczne quorum 17 posłów, i przystąpiono do dalszego głosowania.** Przyjęto jednomyślnie wszystkie wnioski referenta, mianowicie **w Prezydjum Rady Ministrów w rozchodach zwyczajnych,** przedsiębiorstwa, **skreślono 39.000 na Gazetę Poznańską i Pomorską. W administracji Ministerstwa Spraw Wojskowych skreślono 19.162 zł** w pozycji „dodatkowa służba", w budżecie mylnie obliczona. Dalej skreślono 28.000 z pozycji „podróże służbowe" i 1,729.000 zł. z paragr. na „wyżywienie ludzi". **W wydatkach zwyczajnych Ministerstwa przemysłu i handlu zmniejszono o 252.000 zł. subwencje,** a w przedsiębiorstwach tego Ministerstwa **skreślono 10 miljonów na Fabrykę związków azotowych w Mościcach.** — W Ministerstwie komunikacji **zmniejszono o 87.172 zł. pozycję na budowę gmachu pocztowego w Gdyni.**

W Ministerstwie oświaty **skreślono 15.000 zł. na samochód Kuratorjum okręgu szkolnego we Lwowie.** Przyjęto następnie wszystkie poprawki referenta, dotyczące przeniesień w różnych częściach budżetu. Z kolei przyjęto wszystkie poprawki posła Rybarskiego za wyjątkiem jednej o niezatwierdzeniu sumy 1.095.000 zł., która dotyczy robót publicznych w związku z zatrudnieniem bezrobotnych. Poprawkę tę odrzucono 10 przeciw 8 głosom. Następnie **przyjęto poprawkę posła Korneckiego o zmniejszenie w administracji Ministerstwa spraw wewnętrznych pozycji „inne wydatki" o pół miljona złotych.** Dalej przyjęto poprawkę posła Korneckiego, aby w Ministerstwie oświaty **zmniejszono pozycję na urządzenie lokali szkolnych i pomoce naukowe o 282.291 zł. i pozycję na zasiłki i stypedja o 350.000 zł.** W przedsiębiorstwach Ministerstwa S. W. wydatki nadzwyczajne zmniejszono o 348.136 zł. Następnie przyjęto wniosek **posła Kapelińskiego o skreślenie 155.000 zł., przeznaczonych na rozpoczęcie budowy gmachów w Chełmie dla Dyrekcji kolei państwowych.** Pozatem przyjęto jeszcze rezolucję posła Rybarskiego.

Na tem ukończono drugie czytanie. Trzecie czytanie nastąpi jutro, na posiedzeniu komisji, które rozpocznie się o godz. 10.30.

Prezydent Hindenburg podpisał umowę z Polską

Berlin, 18. marca. (PAT) Dnia 18. marca b. r. w godzinach popołudniowych prezydent Rzeszy Hindenburg **podpisał ustawę zawierającą umowę likwidacyjną z Polską.** Jednocześnie prezydent zwrócił się do Rządu Rzeszy o opracowanie, programu pomocy dla wschodnich prowincji Niemiec.

B. POSEŁ BAĆMAGA ARESZTOWANY.

Radom, 18 marca. (AW) W sobotę dnia 15 bm. zarządzeniem sędziego śledczego pow. radomskiego, aresztowano w Radomiu **Jana Baćmagę, b. posła na Sejm z listy nr. 1, wójta gminy Zakrzów.** Baćmagę osadzono w więzieniu, jednakże za złożeniem kaucji będzie mógł odpowiadać z wolnej stopy. Jak wiadomo, Baćmaga został wydany przez Sejm w związku z oskarżeniem **o usiłowane podpalenia, nadużycia służbowe i udział w kradzieży.**

KATASTROFA SAMOLOTU WOJSKOWEGO.

Paryż, 18. marca. (AW) W Lyonie, **wskutek defektu motoru, samolot wojskowy runął na dach jednego z domów w pobliżu lotniska z wysokości 1000 metrów. Pilot i obserwator ponieśli śmierć na miejscu.** Samolot przebił dach domu, skutkiem czego kilka mieszkań na najwyższem piętrze zostało zdemolowanych. **Eksplozja zbiornika z benzyną spowodowała pożar.** Szereg mieszkańców domu odniosło rany i poparzenia.

Marsz. Szymański tworzy gabinet.

W czwartek rozpocznie rozmowy z przewodniczącymi klubów parlamentarnych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18. marca. (Z) O godz. 6. wieczorem stało się wiadomem, że p. Prezydent Rzplitej zdecydował się powierzyć misję tworzenia rządu Mar szałkowi Senatu prof. dr. Szymańskiemu. Wiadomość ta wywołała sensację w kołach politycznych, gdyż spodziewano się, że misję tę otrzyma prof. Bartel. Około godz. 7. wieczór kancelarja cywilna p. Prezydenta wydała następujący komunikat:

„Pan Prezydent Rzplitej powierzył misję tworzenia gabinetu p. Marsz. Szymańskiemu".

Wizyta w klubie sprawozdawców.

Wkrótce zaczął się w Sejmie i Senacie **ożywiony ruch**. Bawiący w Warszawie posłowie i politycy zaczęli zjeżdżać do gmachu sejmowego zwłaszcza do Senatu, gdzie przebywał Marsz. Szymański. Marsz. Szymański odbył dłuższą rozmowę z Marsz. Sejmu Daszyńskim. Następnie przybył do klubu sprawozdawców parlamentarnych, gdzie proszony o poinformowanie prasy o treści odpowiedzi, na udzieloną mu misję tworzenia gabinetu jaką dał Panu Prezydentowi Rzplitej binetu, odpowiedział:

W toku rozmowy, jaką miałem wczoraj na Zamku z panem Prezydentem Rzeczypospolitej razem z Marszałkiem Sejmu, oświadczyłem p. Prezydentowi Rzplitej, że **zdaniem mojem, współpraca rządu z Sejmem byłaby może jeszcze możliwa i nie należy z niej jeszcze rezygnować.** W każdym razie zakończyłem dewizą: **Concordia res parvae crescunt, discordia maxime dilabuntur. Należy życzyć, aby to było zrozumiane i w Sejmie.**

Wczoraj wieczorem zostałem przez pana Prezydenta **zaproszony powtórnie na Zamek.** Pan Prezydent oświadczył mi, że wobec tego, iż wyraziłem przekonanie **o możności współpracy, chce mi powierzyć misję utworzenia gabinetu. Poprosiłem o czas do namysłu i udałem się do Marszałka Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski powiedział mi, że on sam nie jest w stanie rozmawiać z Sejmem. O ile zaś ja mam jeszcze możność rozmawiania, to żebym się podjął tworzenia gabinetu.** — Dziś o godz. 3 popołudniu otrzymałem **potwierdzenie pana Prezydenta Rzeczypospolitej powierzenia mi misji.** Odbyłem niezwłocznie konferencję z **panem premjerem Bartlem i Marszałkiem Sejmu Daszyńskim.** Z uwagi na jutrzejsze uroczystości **wstrzymam dalsze konferencje, natomiast we czwartek rozpocznę rozmowy z przedstawicielami stronnictw sejmowych.**

Dalsze wyjaśnienia.

O godz. 9 wieczór zjawił się powtórnie w klubie sprawozdawców parlamentarnych **Marsz. Szymański i w rozmowach z dziennikarzami udzielił wyjaśnień, z których wynika, że dzień jutrzejszy z uwagi na uroczystości imieninowe Marsz. Piłsudskiego, będzie wolny od konferencyj.** Na pytanie jednego z dziennikarzy, dlaczego p. Marszałek nie rozpoczyna już jutro konferencji, p. Marszałek Szymański odpowiedział dosłownie: **„Jutro jest święto, które ja osobiście szanuję i ci, którzy wejdą ze mną do gabinetu, muszą je również szanować"**

Na pytanie, gdzie i w jaki sposób będą się odbywały konferencje, Marsz. Szymański odparł: **Będę wzywał do siebie do gabinetu gmachu Senatu prezydja klubów Sejmu i Senatu kolejno według liczebności klubów.**

— Czy P. Marszałek chce zasięgnąć od prezydjów stronnictw opinji, czy też nosi się pan z góry z zamiarem utworzenia **gabinetu parlamentarnego.**

Marsz. Szymański: W tym celu właśnie zasięgam opinji stronnictw.

Co mówią w warszawskich kołach politycznych?

Warszawa, 18. marca. (Z) Powierzenie misji tworzenia rządu Marsz. Senatu Szymańskiemu jest **jedną z największych sensacyj politycznych w ostatnich latach, jest niezwykłym etapem zmagania się między rządem a parlamentem.** Można stwierdzić, że wyznaczenie osoby Marsz. Szymańskiego było tak **wielką niespodzianką dla kół politycznych, że początkowo nikt nie chciał temu wierzyć.** Przesilenie do dnia dzisiejszego nie budziło specjalnego zainteresowania ani też nie wykazywało żadnego większego napięcia. **Dopiero dziś wieczór po przyjęciu misji tworzenia rządu przez Marsz. Szymańskiego nastąpiło niebywałe zainteresowanie i ożywienie w kołach parlamentarnych i politycznych.**

Późnym wieczorem po przyjęciu się wszystkim elementom dzisiejszego i wczorajszego dnia politycznego, **sytuację można ocenić w następujący sposób:** Z enuncjacji Marszałka Piłsudskiego wynika, że na propozycję p. Prezydenta, **Marsz. Piłsudski odmówił przyjęcia tworzenia rządu.** — W tej chwili nie jest wiadomem, w jakim stopniu wpłynął Marsz. Piłsudski na powierzenie tej misji prof. Szymańskiemu. **Enuncjacja Marsz. Piłsudskiego pozostaje w zupełnej sprzeczności z powierzeniem misji tworzenia gabinetu przedstawicielowi parlamentu, jakim jest Marsz. Senatu Szymański.** — Te rażące sprzeczności stały się przedmiotem wszystkich rozmów. Na terenie parlamentarnym sądzą, że **jednak p. Prezydent postanowił osobiście próbować utworzenia rządu parlamentarnego lub mieszanego.**

Oczywiście dziś nie można przesądzić, **czy Marsz. Szymański potrafi utworzyć rząd i w jakim czasie.** Z kół wojskowych zapewniają, że jeżeli ta próba nie uda się Marsz. Szymańskiemu, szefem rządu zostanie Marsz. Piłsudski. Ze słów prof. Szymańskiego wynika, że **powoła on do gabinetu ludzi całkowicie zorjentowanych po stronie Marsz. Piłsudskiego, a będą to zapewne posłowie i senatorowie z klubu BB.** Nie można ukrywać, że **dużą niespodzianką są wypadki dzisiejszego dnia także dla Premjera Bartla i jego otoczenia. Premjer Bartel nie przyjmował dziś popołudniu i wieczorem nikogo. Porządkował akta i mówił o wyjeździe do Lwowa.** Słyszeliśmy również opinję, że nie jest wykluczone w nowej sytuacji, gdyby Marsz. Szymański nie utworzył nowego rządu, **powołanie Premjera Bartla na stanowisko wicepremjera przy Marsz. Piłsudskim, lub premjera nowego rządu.**

Marsz. Szymański uchodzi za jednego z bardzo blisko stojących osób Marsz. Piłsudskiego. Jest on **Wilnianinem i w mieście tem posiada jedną z najlepiej urządzonych klinik ocznych w Polsce.** P. Szymański przed wojną **studjował w Brazylji** i specjalizował się w chorobach ocznych i badał specjalny wpływ klimatu tropikalnego na oczy.

Należy zwrócić uwagę, że Marsz. Szymański głosował **za uchyleniem dekretu prasowego wbrew innym członkom BB w Senacie.** P. Szymański nigdy nie brał udziału w życiu politycznem. Jest to uczony, lekarz, **żyjący zdala od polityki.**

ROZPRAWA APELACYJNA O. ULITZA.

Katowice, 18. marca. (PAT). Dziś wyznaczony został termin rozprawy apelacyjnej przeciwko **Ottonowi Ulitzowi na dzień 1. kwietnia b. r.** Jak wiadomo, Ulitz, przewodniczący niemieckiego Volksbundu, skazany został wyrokiem Sądu okręgowego w Katowicach dnia 26. lipca 1929 za przestępstwo z paragr. 102 i 89 ust. o powsz. obowiązku służby wojsk. na 5 miesięcy więzienia.

Na marginesie.

Hodie mihi...

Lwów, 19. marca.

Rzecz niby drobna, a przykra.

Zostaliśmy „skonfiskowani". Powodem konfiskaty była sprawa zasadnicza, bezpośrednio granicząca z zagadnieniem wolności słowa. A zatem nie jakiś niepoczytalny wybryk, ani zawinione niedopatrzenie, ani swawola, zasługująca na poskromienie. Podobny „wypadek" spotkać może każdego dnia każde inne pismo.

W kilka dni później, dzięki energicznej interwencji p. Premjera Bartla konfiskata została uchylona. I znowu nie był to jakiś osobisty sukces „Gazety Porannej", lecz zwycięstwo zasady, prawa i słuszności nad nadużyciem. Zdawałoby się, że sprawa ta powinna znaleźć pewne echo w prasie lokalnej, jako dotycząca jej interesów moralnych i zawodowych.

Stało się inaczej. Z dzienników lwowskich większość pominęła rzecz zupełnem milczeniem. Nas to nie martwi, ale niedobrze świadczy o poczuciu solidarności niektórych kolegów.

Natomiast — co podkreślić musimy z uznaniem — dużo zainteresowania i dobrych chęci wykazał w tej sprawie Syndykat Dziennikarzy w osobie swego prezesa.

Zwołanie posiedzenia Sejmu na poniedziałek 24 b. m.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (Z) **Marsz. Sejmu Daszyński wyznaczył dziś późnym wieczorem posiedzenie Sejmu na poniedziałek. Zaznaczyć należy, że klub BB powziął dziś uchwałę, zawierającą sprzeciw w sprawie odbywania posiedzeń Sejmu w czasie przesilenia. Przewidują komplikacje i powikłania.**

ZYGZAKI.

Antoni z pod „Hipotecznego" o sytuacji politycznej.

Lwów, 19. marca.

Przechodząc w niedzielę koło Banku Hipotecznego, zobaczyłem Antoniego przykucniętego na **słupku kamiennym.** Kołnierz kurtki miał **podniesiony** wyżej uszu, a brodę wciągniętą między klapy wierzchniej przyodziewy i opartą o wpadniętą pierś. Z pod kaszkietu patrzył osowiałem okiem na bliźnich człapiących w mokrym śniegu. Ze zwisającemi połami zrudziałej kurtki, przypominał marznącego perkosa, zaskoczonego przez zimę, w powrotnej drodze z południa.

Zaledwie mi **mruknął na powitanie** i jednym palcem **dotknął mosiężnego** otoku czapki...

— Nowa zima, panie Antoni! — zagadnąłem go uprzejmie.

— Djabli ją nadali! — odburknął. — skiepścił się świat z kretesem. Jużem się po próżnicy cieszył na wiosnę i chciałem „oberek" zastawić. A tu ci mróz i śnieg jak na Gromniczną. Nawet stuletniemu kalendarzowi nie można już wierzyć. Raz praży słońce, a potem przymrozek, a magistrat się cieszy, że już mięcny schował do kieszeni, bez to, że śniegu nienia, a błota nie zgartuje, bo samo schnie i wiatr je zamiata. Koło południa coś niby jakby grzmiało i ma już ryknąć piorun, a pod wieczór z całego harmideru nic i taka sama chlapanina, jak wczora. Nic nie wiesz, co będzie jutro, jak się na sytuację niebieską nastawić i zawsze się akurat źle nastawisz. Łychtyk tak, jak w polityce. Niczego nie możesz wysztuderować z gazet, choćbyś wszystkie przeczytał, chyba, że jesteś filozof i na swój rozum dobrze weźmiesz, bo każda gazeta inaczej pisze, i tak jak jej **każą** albo **płacą.**

— Antoni dużo czyta gazet?

— Lwowskie tylko, bo innych u nas nie wyklajstrowują.

— Jak to wyklajstrowują?

— Przecież pan redaktor wie, że każda redakcja, jak tylko numer wyjdzie, wykleja nim całą swoją kamienicę. Tak ja ze ściany i czytam. Zaczynam od Chorążczyzny, potem na insze redakcyjne ulice. Wysylabizuję sobie dokumentnie, pogadam z ludziskami, co ze mną także ze ściany czytają, pomedytuję sobie tu na słupku przed „Hipotecznym" i jestem już w domu; niby, że mam swoją ekspresową orjentację polityczną. Do polityki to ja już od smarkacza byłem ciekawy i nawet w naszej organizacji i partji mam powagę. Honorują mnie! Ostatni raz partja nawet mnie kandydowała na swój program, ale dali mi na liście za tylne miejsce, a na przednie powsadzali samych prezesów. Chciałem wleźć na państwową, ale mi wytłumaczyli, że na państwowej sadzają tych, których nikt w państwie nie chce. Dlatego nazywa się państwowa...

— Jak Antoni już gotów ze swoją orjentacją polityczną, to możeby mi powiedział, co teraz będzie dalej?

— Czemu nie? Mogę. Co ma być? nic nie będzie, jak nic nie było! — rzecze.

— Ale co będzie z Rządem i z Sejmem? — pytam.

— Z Rządem?... będzie profesor Bartel, albo go nie będzie, bo inaczej być nie może. Będzie p. Bartel, to będą z nim i inni, nie będzie go, to i tak będą inni. A czy tak czy owak, weksli nikt dalej płacić nie będzie, a na nowe nikt nie da pieniędzy, choć Davey mówi, że Ameryka nas kocha, a Francuzi także. Kupcy niby dalej będą strajkować i zamykać sklepy, bo i tak do nich zagląda tylko z magistratu inkasent za elektrykę, albo jakiś inny egzekutor.

Że p. Bartel ustąpi, to ja prędzej wiedziałem, niż wasi wszyscy warszawscy korespondenci. Dowiedziałem się od jego asystenta na Politechnice, a mojego kuma Jana, co u niego zamiata kancelarję i pali w piecu. Profesor jak ostatni raz był we Lwowie, powiedział do Jana: „Niech Jan codziennie pali w piecu od wypadku!" No i przyszedł wypadek!

— A dlaczego, Antoni myśli, ustąpił p. Bartel?

— Ustąpił, bo chciał, bo miał już dość tej poniewierki i z tego boku i z tamtego i z góry i zdołu. Ten go szarpie, tamten także zdziwia. Końby płakał, gdyby widział, jak nim kunierowali. Trąci go nieprzyjaciel, to serdeczny przyjaciel go pociesza: „Dobrze ci tak, nie mówiłem ci, abyś się z draniami nie zadawał!" Podstawi mu przyjaciel patyk, albo i kamień pod nogę, to wróg go „chap!" i trzyma na złość przyjaciołom, aby się p. Bartel przekopyrtnął. Wtedy przyjaciele ujadają: „A co? można wierzyć Bartlowi i jego nastawieniu?"

P. Bartel, przyjechał sobie do Lwowa. Patrzy: wiosna idzie, przyjdzie maj, Wysoki Zamek i Brzuchowice zazielenią się i myśli, co się mam handryczyć! Lepiej mi już użerać się z technikami, bo jakby co, to mu wybiorę psa przy egzaminie i ścicbnie. Prosi się więc w Warszawie: „Puście mili ludzie! darujcie życie przyjacielowi!" Oni nie. Bo był im wygodny: jak kto w kogo z nich celował, to musiał najpierw trafić w Bartla.

Nie było innej rady: zrobił setną awanturę, aby go raz już wylali „na amen" i dali mu geometrzyć. Teraz rozumie pan redaktor?

— Rozumiem! Ale co będzie ze Sejmem?

— O Sejmie to za innym razem, bo idzie do mnie jakiś facet z listem i paką cukierków. Pewnie poniose do jakiejś facetki. A proszę to napisać, co powiedziałem. Jak skonfiskują, to jeszcze lepiej dla gazety: następny numer lepiej pójdzie. Tak jak było w sobotę. Jedna gazeta chciała w niedzielę tę samą sztuczkę urządzić, ale władza powiedziała: „nie trza piasku", czyli „na sieło ludej durytyl"

ar

Znowu wyrok śmierci w Kołomyi.

ZWODZIŁ PRZEZ 7 LAT DZIEWCZYNĘ, A PÓŹNIEJ JĄ ZASTRZELIŁ.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w marcu.

Przed tut. Sądem Okręgowym jako Trybunałem Sądu przysięgłych toczyła się pod przewodnictwem Wiceprezesa Sądu Okręgowego **Salamka** rozprawa przeciw **Wasylowi Czajce** ze Siemakowiec o **skrytobójcze morderstwo popełnione na osobie swej narzeczonej.**

Od lat 7-miu Wasyl Czajka **kochał się w Marusi, hożej** dziewczynie z tej samej wsi Siemakowiec. Zarówno rodzice narzeczonego jak i narzeczonej **byli przeciw zawarciu węzła małżeńskiego.** I oto pewnego pięknego dnia ubiegłego roku **cała wieś zaalarmowana została nadzwyczajną nowiną.** W stajni wiejskiej znaleziono trupa **młodej dziewczyny, a obok trupa ucięty rosyjski karabin z próżną łuską.** Wasyl Czajka, który wraz z innymi znalazł się koło stajni **udając zrozpaczonego opowiadał, że dziewczyna popełniła samobójstwo, że on sam także chciał się zastrzelić, boć miłość wzajemna nieszczęśliwa doznawała przeszkód, że jednak w ostatniej chwili opuściła go odwaga.** Policja w poszukiwaniu za wyjaśnieniem sprawy wnet wpadła na trop zbrodni. W mieszkaniu Wasyla Czajki **znaleziono drugi ucięty karabin rosyjski,** a po zbadaniu okazało się, że strzał z niego padł **przed krótkim czasem,** że natomiast karabin znaleziony w stajni nie wykazuje bynajmniej śladów świeżego wystrzału. Lekarze sądowi po dokonaniu sekcji zwłok stwierdzili że **dziewczyna zastrzelona została z tyłu i że kula karabinowa przez lewą łopatkę weszła wprost do serca.** Tak więc Wasylowi Czajce nie udało się upozorowanie samobójstwa. Jakkolwiek Wasyl Czajka przez cały czas rozprawy **obstawał przy swej niewinności,** to rozprawa dostarczyła i dalszego dowodu, że to **właśnie on po 7-letniej miłości nie mogąc się pozbyć narzeczonej, zastrzelił ją zdradzieckim podstępem i upozorował samobójstwo,** rodzice bowiem zamordowanej dziewczyny nigdy nie sprzeciwiali się małżeństwu, a jedynie byli źli, iż Czajka przez tyle lat **za nos wodzi biedną dziewczynę.**

Zainteresowanie rozprawą ze strony ludności wiejskiej było nadzwyczajne. Prawie cała wieś Siemakowce a także włościanie ze wsi okolicznych tłumnie przybyli na rozprawę. Ogłoszony został **wyrok na podstawie werdyktu przysięgłych, uznający Wasyla Czajkę winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa i zasądzający go na karę śmierci przez powieszenie.** Bronił adw. Dr. **Szypajło,** oskarżał podprokurator **Wróbel.**

Malarz rosyjski przed sądem paryskim

TYPOWY PARYSKI „DRAMAT NAMIĘTNOŚCI".

Lwów, 19. marca.

(=) Sala rozpraw przepełniona... Mnóstwo **kobiet,** zwłaszcza **modelek...** Bardzo licznie reprezentowana **brać malarska, literacka i dziennikarska...** Na ławie oskarżonych zasiadł młody, 28-letni **niezwykle przystojny brunet...** Na twarzy jego, śmiertelnie bladej maluje się

bezgraniczne cierpienie...

Kobiety ślą mu spojrzenia, pełne współczucia... Mężczyźni patrzą nań z ciekawością... Rysownicy gazet szkicują **jego portreciki...**

Nie jest to bowiem pospolity zbrodniarz... Ten młodzieniec, to znany w Paryżu malarz rosyjski,

Sergjusz Lan,

który zastrzelił swą narzeczoną, **21-letnią Francuzkę, Emilję Perut,** gdy ta — jak się okazało — zaczęła go **zdradzać** potajemnie z innym.

Rozprawa rozchyla przed ciekawem audytorjum zasłonę, kryjącą jego **tragedją miłosną:**

Lan, malarz młody, lecz już w Paryżu popularny, poznał przed dwoma laty

uroszą modelkę

Emilję Perut, w której niebawem **zakochał się bez pamięci.** Żywił wobec dziewczyny, którą uważał za uczciwą, zupełnie poważne zamiary i **oświadczył się o jej rękę.** Młodzi zaręczyli się. Ślub miał odbyć się niebawem.

Pewnego razu zwierzył się Lan pewnemu przyjacielowi, również malarzowi, że wkrótce ożeni się z Emilją. Ale ów kolega **zaczął się śmiać** i zawołał:

— Lekkomyślny i łatwowierny chłopcze! Nie zdajesz sobie sprawy z tego, z kim chcesz się ożenić...

I opowiedział Sergjuszowi w imię koleżeńskiej lojalności, że łączy go z ową dziewczyną od kilku miesięcy **intymny stosunek miłosny.**

W Rosjanina jakby **grom strzelił.** Nie chciał temu stanowczo uwierzyć. Pobiegł natychmiast do mieszkania narzeczonej i opowiedział jej o wszystkiem. Dziewczyna zachowała się wówczas arogancko.

— Jak to? — wykrzyknęła. —Nie jesteś przecież narazie **moim mężem!** Mogę robić co mi się żywnie podoba! **A teraz wynoś się!**

Malarz odszedł, lecz w duszy jego zrodziła się

żądza zemsty

na przewrotnej Paryżance. Kupił browning i w kilka dni później na ulicy **zastrzelił dziewczynę.**

Wyrok w tej sensacyjnej aferze oczekiwany jest w Paryżu z **bardzo wielkiem zainteresowaniem.** Wobec okoliczności łagodzących należy przypuszczać, że wymiar kary **nie będzie zbyt surowy.**

Z TEATRU.

Występ Ady Sari w „Cyruliku Sewilskim", operze Rossiniego.

Lwów, 19. marca.

Pełna humoru kreacja Rozyny, postaci figlarnej i trzpiotowatej, oraz niedostępny dla wielu nawet wybitnych śpiewaczek popis koloratury składają się na „cheval de bataille" słynnej Ady Sari. O kaskadach nieomylnych zawsze pasażów, o olśniewających chociażby w najwyższych pozycjach stanatach, i tych trylach, na które nie zdobędzie się żaden słowik, pisano już wiele, a mimo licznych już u nas występów Ady Sari w tej partji nie straciły okazy wysokiego kunsztu wokalnego — dla lwowskiej publiczności — ani swego uroku, ani też siły atrakcyjnej, o czem przekonał wszystkich amfiteatr zapełniony w sobotę po brzegi. Prócz kantyleny Rossiniego i wszystkich arcydzieł sztuki kompozytorskiej, stanowiących oryginalną całość partji Rozyny, wykonała znakomita artystka w III odsłonie — podczas „lekcji śpiewu" — warjacje Adama na temat Mozarta, w której to interpretacji dobiegł niezawodnie popis śpiewu koloraturowego do swego zenitu. Pisząc o onegdajszej produkcji nie wypada też zapomnieć o brawurowem atakowaniu licznych wysokich tonów, w szeregu których lekko rzucane **„mi"** często roztaczały swe blaski. Rozentuzjazmowana publiczność obdarzała onegdaj wyborną przedstawicielkę Rozyny oklaskami i upominkami kwiatowymi, zaznaczając tem samem, że zalicza pożegnalny występ artystki do rzędu najokazalszych jej na scenie lwowskiej sukcesów.

Całość wykonania „Cyrulika" wypadła pod batutą dyr. I. Lehrera doskonale. Dobrze zapisał się — dzięki umiejętnie prowadzonej kantylenie — w pamięci słuchaczów sympatyczny przedstawiciel postaci hr. Alamavivy p. T. Szymonowicz, sumienny artysta, który z niewiadomych nam powodów nie pojawiał się przez czas dłuższy na scenie. Do dużego powodzenia sobotniego wieczoru przyczyniły się też rzetelnie udatne kreacje pp. R. Cyganika (Figaro), I. Zopotha (bardzo dobry Bartolo) i wywołujący maksymalnie wesoły nastrój St. Tarnawski w roli Don Basilia. Mniejsze partje znalazły również nienagannych wykonawców.

Zainteresowanie się publiczności przedstawieniem „Cyrulika Sewilskiego" było tym razem wyjątkowo intensywne: dostawiano wedle możności krzesła, a mimo to niejedną zmartwioną jednostkę odesłano z powodu braku miejsca do domu. Nie ulega wątpliwości, że dobre przedstawienia opery mają u nas — mimo wszystko — zawsze szanse powodzenia.

(f. n.)

Dwunasty dzień procesu przemyskiego.

Obrona domaga się powołania

przeszło 30 nowych świadków

Prokurator z małemi zastrzeżeniami wyraził na to swą zgodę.

(TELEFONEM OD NASZEGO SPECJALNEGO SPRAWOZDAWCY.)

Przemyśl, 18 marca. (HB) Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się **od wniosków, zgłoszonych przez obrońcę dra Landana**, następnie przez prokuratora **dra Prohaskę**, oraz zastępców powództwa cywilnego, **dra Peipera i dra Frima.**

Pierwszy zabrał głos **adw. dr. Landau**, który zgłosił wnioski o powołanie **trzydziestukilku świadków**. W pierwszym rzędzie prosił o powołanie świadka **Stanisława Huberta**, wizytatora kuratorjum lwowskiego, **Stanisława Kochanowskiego**, profesora, **Stefanji Hubertowej**, żony pułk. W. P., **Jana Paszkowskiego**, dzierżawcę dóbr, **Włodziemierza Dąbrowskiego**, referenta rolnego, **Szymona Semka**, kupca, na dowód, że oskarżony Rylski, któremu akt oskarżenia zarzuca trwonienie majątku żony i hulaszcze życie, był człowiekiem skromnym i oszczędnym, że majątku żony nie trwonił, że wcale nie lubił przyjemności życiowych i nie potrzebował wiele pieniędzy. Ponadto, że stosunek jego do żony był poprawny, że traktował ją łagodnie i życzliwie, a sam cierpiał z powodu jej wybuchów histerycznych.

Zkolei wnosi **o powołanie jako świadków emeryt. gen. Stanisława Springwalda i dypl. pułk. Jagielskiego**, na dowód, że oskarżony w czasie swej służby wojskowej podczas wojny polsko-bolszewickiej **nie popełnił żadnych nadużyć.**

Dalej wnosi o powołanie w charakterze świadka **prokuratora sądu okręgowego w Złoczowie Zakrzewskiego** m. in. na okoliczność, że twierdzenie Jasińskiego, jakoby prok. Zakrzewski miał mu oświadczyć w związku z wiadomością o śmierci śp. Rylskiej: „Jedna baba mniej, czy więcej, to wszystko jedno", oraz dalej „Ja pańskich świadków do aresztu zamknę", jest nieprawdziwe, jak również na to, że nieprawdziwe było twierdzenie adw. dra Szeligi, że **prok. Zakrzewski starał się go osłabić w akcji mającej na celu wyjawienie prawdy.**

Względy dla kucharki Czajkowskiej.

Następnie wnosi o **powołanie świadków Leona Baszko, Ilka Wronowskiego, Tadeusza Temeckiego, Anieli Nadała i Anny Herba** na okoliczność, że Schorz chodził po Pietry-



Lekarz znawca prof. SIERADZKI.

szach, wyszukiwał świadków i zachęcał do świadczenia na niekorzyść oskarżonego, obiecując za to nagrody; **Ilka Bałuszyńskiego, Emila Szabata i Józefa Padusa** na okoliczność, że w czasie strzałów bawili na tej samej drodze, przez którą przechodzili Wojna i Schorz przy walcu i żaden z nich ani Wojny ani Schorza nie widział; **Marję Czajkowską służącą folwarczną** na okoliczność, że rewolwer, z którego poniosła śmierć Rylska znajdował się stale w szafce nocnej i był dla denatki łatwo dostępny; **Bronisława Chmurę** rządcę na okoliczność, że oskarżony po śmierci żony nigdy nie okazywał specjalnych względów kucharce Czajkowskiej; **dra Adolfa Sternschusa** adwokata i **dra A. Kitaya** adwokata w Złoczowie na okoliczność, że Abraham Schorz żywi nienawiść do oskarżonego, że prowadził z nim proces i że namawiał robotników do procesowania się z oskarżonym; **Marję Długosz i Jana Brzezickiego** z Pietrycz na okoliczność, że dnia 2. października 1927 r. po prawej stronie ścieżki wiodącej z werandy do parku **rosło proso mandżurskie, tworzące zwartą ścianę o wysokości około 3 metrów**: **dra Jannera** sędziego grodzkiego we Lwowie na okoliczność, że Rostocki **przesłuchany jako świadek zeznał stanowczo**, że widział oskarżonego ze śp. żoną w chwili, gdy pojawili się na werandzie i z werandy schodzili, oraz na **okoliczność**, że nieprawdziwem jest twierdzenie Rostockiego, **jakoby** sędzia Janner nakłaniał go do **odwołania** zeznań obciążających Rylskiego, **Julję Kafiuk** na okoliczność że Rostocki prosił ją o przyniesienie mu wody do obmycia się po śnie, i wówczas powiedział, że przez cały czas od obiadu spał; **Jana Pietrusiowa i Berka Tanenbauma** na stwierdzenie kłamliwości zeznań Rostockiego, jakoby oskarżony żonę swoją oszukał, że bez jej wiedzy i na swoją korzyść sprzedał 90 wagonów buraków.

Ucieczka z pokoju.

Na tę samą okoliczność powołuje **świadka Izaka Katzmana**, kupca z Brodów, **Jana Metzgera**, sędziego okręgowego na okoliczność, że świadek Gawor kilkakrotnie i stanowczo twierdził i podtrzymywał, że Schorz przechodził koło jego budki przed 2-gą, a następnie między 3—4; **Karola Kwaśnicę**, parobka, na okoliczność, że oskarżony często z powodu wybuchów nerwowych żony **w nocy musiał uciekać z pokoju i przesypiał noc w ogrodzie; — Zofję Wezner** na okoliczność, że szła razem z Julją Morda w dniu 2 października 1927 przez całą drogę, że sama strzałów nie słyszała, nie widziała nikogo przy płocie i Julja Morda ani słowem jej o tem nie wspominała.

Wreszcie dr. Landau wnosi **o wezwanie biegłego agronoma na stwierdzenie, że t. zw. proso mandżurskie istotnie dochodzi do wysokości kilku metrów** i że dwa rzędy takiego prosa tworzą pod jesień **ścianę, której wzrok przeniknąć nie może.**

Odpowiedź prokuratora Prohaski.

Po tych wnioskach obrońcy dra Landaua, zabrał głos **prokurator celem oświadczenia się**. Prokurator na większość wniosków tych **zgodził się**, pozostawiając swobodną decyzję Trybunałowi. Natomiast **sprzeciwił się powołaniu świadków na okoliczność, czy oskarżony trwonił pieniądze, gdyż uważa, że naprowadzeni świadkowie nie byli w stałym kontakcie z oskarżonym i nie będą mogli tego stwierdzić.**

Również **sprzeciwia się prokurator powołaniu świadka sędziego Metzgera**, gdyż zeznania Rostockiego dokładnie ujął w protokole. Sprzeciwia się ze względów zasadniczych **powołaniu świadka Zakrzewskiego** ze względu na powagę urzędu prokuratorskiego. Odnośnie do stwierdzenia **faktu z prosem mandżurskiem**, to prokurator temu się nie sprzeciwia **i sam przedkłada Trybunałowi proso otrzymane w dniu dzisiejszym.** Przy tej sposobności wnosi o powołanie **Józefy Fedykowej i Julji Falkowskiej** na dowód, że istotnie rosło proso tam, **ale było wysokie na metr do 1.20 m. najwyżej.** Dalej wnosi prokurator o dopuszczenie odczytania aktów z r. 1926 na stwierdzenie, że **pełnomocnik cukierni w Przeworsku obawiając się groźby Rylskiego, prosił urzędnika sądowego, który miał mu oddać w zarząd na podstawie tymczasowego zarządzenia pole z burakami o asystę policyjną i że tę asystę otrzymał.**

Dalej wnosi prokurator o wezwanie **jako świadka N. Topilkę**, urzędnika w Złoczowie na okoliczność, że gdy na kilka dni przed śmiercią śp. Rylskiej **organy egzekucyjne urzędu podatkowego w Złoczowie przyszły do Pietrycz w celu zajęcia inwentarza na poczet zaległych podatków, wówczas Rylska popadła w gniew nie z powodu przeprowadzenia ekzekucji, lecz z powodu tego, że dała mężowi pieniądze na podatki, a on je przetrwonił.** Dalej prokurator reprodukuje telegram otrzymany od N. Borkowskiego z Chodowic koło Stryja, który chce złożyć ważne zeznania w sprawie Rylskich. Prokurator prosi o powołanie go na świadka.

Wreszcie prokurator prosi o **wezwanie na świadka Markusa Rosena**, restauratora w Złoczowie na okoliczność, że śp. Rylska **na dwa dni przed śmiercią widziała Rosena i oznajmiła mu, że Rylski chce ją zastrzelić i radziła się go, co ma zrobić, czy ma uciekać, czy też co innego robić. Rosen dopiero obecnie zawiadomił o tem prokuratora listownie.** Prokurator zaznacza, że faktów tych nie badał, że nie bierze za nie odpowiedzialności, ale prosi Trybunał **o przesłuchanie tych świadków.**

Wnioski dra Frimma.

Z kolei zabiera głos zastępca powództwa cywilnego **dr. Frimm**. Wnosi o powołanie w charakterze świadka **Katarzyny Zarańskiej, b. służącej, znającej tajniki pożycia małżeńskiego śp. Rylskiej**. Dr. Frim zaznacza, że co do Zarańskiej istniał zarzut, że **była umysłowo chora, ale obecnie otrzymała ona świadectwo od psychjatrów z zakładu w Kulparkowie, że jest zupełnie zdrowa.** Dalej Dr. Frimm wnosi o powołanie jako świadka **p. Zalipskiego ze Złoczowa** na okoliczność, że Rylski przed tym świadkiem miał powiedzieć: **„A jak ja to zrobiłem, to co, czy mnie, kto widział"**. Fakt ten może również potwierdzić **Jan Dwornicki, prywatny detektyw** ze Lwowa.

Dr. Peiper stawia wniosek **o przesłuchanie kpt. Gajewskiego i kpt. Berwida na okoliczność, że pułk. Hubert miał obiecane wynagrodzenie na wypadek, gdyby Rylski doszedł do dziedzictwa.**

Zabiera głos jeszcze raz dr. Landau, poczem rozpoczęto **dalsze przesłuchanie świadków.**

Zeznania sędziego Hutha.

Pierwszy zeznaje sędzia **Norbert Huth** ze Lwowa.

Przew.: Pan sędzia był świadkiem rozmowy między p. Dianni a p. Popławskim.

Św.: Tak jest, to było w jakiś czas po śmierci śp. Rylskiej. Byłem wówczas u pp. Diannich i dnia tego przyszedł p. Popławski. Pierwsze jego słowa, które wyrzekł były: Gratuluję pani, dostanie pani spadek. Gdy pani Dianni wyraziła swoje zdziwienie i zapytała ironicznie: A kto mi przydziela ten spadek, na to odpowiedział Popławski, że p. Rylski i wytłumaczył, że sprawa była omawiana w kancelarji Ebersona i powiedział, że p. Rylski **będzie musiał zrobić wszystko, co my zechcemy gdyż mamy go w rękach.** Następnie zapytał p. Dianni, co zamyśla zrobić w sprawie spadkowej, na co odpo-

wiedziała, że ješliby doszło do czego, to zwróciłaby się do adw. Szeligi.

Prok.: Czy panu sędziemu nie wiadomo, że czyniono starania u p. Szeligi, aby nie forsował tej sprawy.

Św.: Nie, nic o tem nie wiem.

Prok.: Czy Popławski zrobił na panu wrażenie intryganta.

Św.: Odniosłem wrażenie, że przyszedł raczej czegoś się dowiedzieć.

Spalony testament.

Następny świadek **Juljan Wencek,** lat 66, emeryt. urzędnik asekuracyjny wnosi na salę **wiele ożywienia.** Na pytanie przewodniczącego opowiada, że śp. Rylską **poznał przed jej powtór-**



St. przed. GRYDZIUK.

nem zamążpójściem jako pośrednik. Znał ją jako kobietę **nerwową i skąpą.** Poza jednym interesem, który miał w Pietryczach, **stręcząc jej dzierżawców, więcej się z nią nie stykał.** Natomiast więcej słyszał od Popławskiego, który mówiąc mu o pożyciu Rylskich mówił, że **było ono złe.** M. i. Popławski powiedział mu, że **Rylski miał policzkować i targać za włosy żonę, a to mówił mu rok po ślubie Rylskich.** Na pytanie, czy sam czegoś nie widział z pożycia Rylskich opowiada, że razu pewnego we Lwowie **spotkał pp. Rylskich idących wspólnie.** Naraz zauważył, jak p. Rylski **trącił żonę swoją.** Ta odskoczyła od niego i powiedziała: **„Ty zbóju".** W tydzień po śmierci śp. Rylskiej świadek spotkał się z Popławskim. Na pytanie, co słychać z Rylskim i co jest na rzeczy w sprawie śmierci, Popławski odpowiedział: **„Ta co, bandyta ten zamordował ją i niema dwóch zdań".** Następnie opowiadał o testamencie, a mianowicie, że przed wyjazdem ze Lwowa do Pietrycz **Rylska dała mu do przechowania oryginał testamentu.** Po pewnym czasie przyjechał Rylski, **kazał sobie testament pokazać, poczem otworzył kopertę i spalił testament.** Gdy mu powiedziałem, dlaczego zaraz nie zawiadomił o tem Rylskiej, **dał mi na to odpowiedź wymijającą.**

Nie ranić, ale dobić.

Przew.: Pan do sądu jeszcze posłał po zeznaniu jakieś pismo?

Św.: Tak jest, przypomniałem sobie bowiem później, że Popławski mi mówił, że **Rylski obiecał Czajkowskiej 50 morgów gruntu za odpowiednie zeznania,** a także obiecał taką samą ilość **Długoszowi** za to, **by pilnował Czajkowskiej,** ażeby się z nikim obcym nie stykała. Ostatnio powiedział mi Popławski, że będzie czekał na wynik rozprawy, i **jak się będzie przechylała na niekorzyść Rylskiego, to go przypieczętuje, gdyż nie chce go ranić, a tylko dobić.** W każdym razie przechyli się na tę stronę, która będzie zwyciężać.

Prok.: A czy pan wie, że miał pamiętniki?

Św.: Wiem o tem, że spisywał wszystkie szczegóły celem utwierdzenia ich sobie w pamięci. Mówił mi, że **pisał je dlatego, ażeby w razie śmierci córka jego oddała tym, którym na tem zależy.**

Prok.: Czy pana kto skierował do Szeligi?

Św.: Nikt, sam instynktownie poszedłem tam, bo pewnego razu spotkałem koło Tow. Kredytowego Ziemskiego **Popławskiego.** Było to w czasie **procesu Rostockiego w Złoczowie.** Wtedy powiedziałem do niego, że trzeba będzie **kota odwrócić do góry nogami** t. zn., że trzeba będzie Rylskiego zapchać do kryminału, a Rostockiego uwolnić. **Z „Gazety Porannej" dowiedziałem się o zeznaniach ostockiego.**

Prok.: A czy pan znał Rostockiego?

Św.: Nie, tylko z **opisu „Gazety Porannej".** Powiedziałem więc do Popławskiego, że **trzeba sprawę odwrócić.** Wtedy właśnie drugą stroną ulicy szedł p. Dwornicki.

Prok.: Proszę mi powiedzieć, **co powiedział Popławski Dwornickiemu?**

Św.: Że nie ma dwóch zdań, że **Rylski zamordował żonę, że o tem każde dziecko wie.** Podał nawet szczegóły, a mianowicie, że Rylska miała wydzierżawić Pietrycze i Rylski w przeddzień podpisania kontraktu zamordował ją, by udaremnić podpis. Dwornicki powiedział, że **weźmie się do roboty.** Na drugi dzień umówiliśmy się na ul. Legjonów. Spotkawszy się tam, uradziliśmy, by prosić Ryszkiewicza, zarządcę masy spadkowej, by **Czajkowską oddalił z folwarku, to wtedy ona straci nadzieję na tych 50 morgów, które jej Rylski obiecał.**

Inwigilowanie Czajkowskiej.

Prok.: By nie było kontrowersji, **niech pan oddzieli to, co pan czytał w „Gazecie Porannej", która dawała w tej sprawie szczegółowe informacje,** tylko niech pan mówi to, co pan słyszał od Popławskiego.

Św.: Popławski mówił, że Rylski wyznaczył **Długosza do inwigilacji Czajkowskiej** i za to obiecał 50 morgów pola.

Prok.: A czy pan się nie pytał Popławskiego, skąd on to wie.

Św.: Nie, myślałem, że pewnie od dra Ebersona.

Prok.: A może Popławski też to



Znawca rusznikarz SARTORI.

wszystko wiedział z „Gazety Porannej"?

Św.: Nie wiem.

Prok.: Czy pan mówił dr. Szelidze coś o Dwornickim?

Św.: Nie, bo p. Dwornicki zastrzegł sobie tajemnicę. Dopiero przed miesiącem Dwornicki mi mówił, że Popławski przyznał się przed nim, że w sądzie skłamał, nie chcąc narazić się Rylskiemu i Ebersonowi.

Dr. Landau: A kiedy to była ta rozmowa pańska z Popławskim i Dwornickim?

Św.: To było podczas procesu Rostockiego.

Dr. L.: A dlaczego pan tych tak ważnych rewelacyj nie zeznał sędziemu śledczemu, ani nie napisał w dodatkowym liście do sądu.

Św.: Nie wiedziałem, że to takie ważne, więc nie mówiłem. Dzis pan prokurator mnie szczegółowo pytał, więc powiedziałem.

W tem miejscu prokurator stawia **wniosek o powołanie Jana Dwornickiego, detektywa we Lwowie,** w charakterze świadka na okoliczność zeznań Wencka.

Teraz przewodniczący zarządza **konfrontację świadka Popławskiego ze świadkiem Wenckiem.**

Popławski: Ja wszystko to mówiłem, co mówi p. Wencek, ale mówiłem to z fantazji, bo wiedziałem, że jest on od p. Szeligi i jest wrogiem Rylskiego.

Natomiast sprzeczności, które wyłoniły się przy zeznaniach Popławskiego i Wencka, **nie doprowadziły do wyjaśnień,** albowiem obie strony obstawały przy swych zeznaniach.

Prokurator (zwracając się do Popławskiego): Czy pan mówił do Dwornickiego, że **pan w sądzie skłamał?**

Św.: Nie.

Kolejny świadek, **Mieczysław Ujejski,** agronom, podaje, że razu pewnego spotkał się z Popławskim na ulicy. — Było to w okresie procesu Rostockiego. Popławski powiedział mu: **„Co tu dużo gadać, Rylski ją zastrzelił" i dodał, że ylski zaraz po ślubie żonę bił.**

Przew.: A czy o testamencie co panu mówił?

Św.: Nic.

Prok.: Czy pan odniósł wrażenie, że Popławski prawdę mówił, czy nie.

Św.: Miałem wrażenie, że był na niego zły.

Świadek Jadwiga Dianni.

Jako ostatni świadek zeznaje w dniu dzisiejszym **Jadwiga Dianni,** nauczycielka państwowego gimnazjum we Lwowie.

Świadek ten podaje, że **śp. Rylska była jej ciotką** i przed powtórnem zamążpójściem utrzymywała z nią **serdeczne stosunki,** często się widując. Charakteryzuje denatkę jako **kobietę inteligentną, stanowczą w interesach, która nie zrażała się niepowodzeniami i szybko przechodziła nad niemi do po rządku dziennego.** Podaje, że stosunek pierwszego męża do denatki **był poprawny,** gdyż dysponowała sama majątkiem i swobodą. Przed drugiem jej zamążpójściem świadek widywał się rzadziej ze swą ciotką, bo częściej wyjeżdżała, ześ **świadkowi samemu zajęcia zawodowe nie pozwalały na udzielanie się towarzyskie.**

Już po powtórnem zamążpójściu denatka przybyła razu pewnego do świadka i usprawiedliwiała się, że **rzadko obecnie bywa we Lwowie.** Poczem zapowiedziała wizytę z mężem, co też nastąpiło. Świadek odniósł wtedy wrażenie, że **denatka znajduje się pod jakimś terorem.** Dnia 9. października mąż świadka dowiedział się od p. Lekczyńskiego, że **Rylska zmarła, a mianowicie, że popełniła samobójstwo.** Świadek dziwił się, że nie otrzymał zawiadomienia **o śmierci ani o pogrzebie.** W jakiś czas potem zgłosił się do świadka p. Popławski i zawiadomił, że ma **dostać spadek i powiedział to, co już Czytelnikom naszym jest znane z zeznań Popławskiego.** Popławski dowiedziawszy się, że zastępcą prawnym świadka jest dr. Szeliga, wyraził swoje niezadowolenie.

Przew.: Jakie wrażenie pani odniosła z rozmowy z p. Popławskim?

Św.: Czułam, że chodzi tu o jakąś grę, że coś się w tem kryje, ale nie mogłam się zorjentować.

Przew.: Czy p. Satellowa nie mówiła pani szczegółowo o swej rozmowie z Popławskim?

Św.: Owszem mówiła, że Popławski opowiadał jej wiele szczegółów, odnoszących się do śmierci Rylskiej, o spaleniu testamentu, odczytywała te wiadomości z zapisków, które sobie zanotowała.

Przew.: Kiedy byli tu p. Wojna i Schorz?

Św.: W listopadzie 1928 i opowiadali mi to wszystko, co już tutaj jest znane, a mianowicie ich obserwacje odnośnie do wypadku w dniu 2. października. Ja ich następnie odesłałam do dra Szeligi.

Prok.: Skąd Wojna znał adres pani?

Św.: Prawdopodobnie z tych czasów, kiedy ja jeździłam do Bełzca.

Po kilku jeszcze pytaniach następuje **konfrontacja z Popławskim,** który przyznaje się do tego wszystkiego, co mówił, i w dalszym ciągu podtrzymuje, **że była to fantazja.**

Na tem rozprawę przerwano od **dnia jutrzejszego.**

*

W onegdajszem sprawozdaniu z rozprawy doniesiono, że dr. Landau w jednem ze swych oświadczeń zgłosił protest przeciwko powołaniu dra **Hojnackiego jako biegłego.** Należy wyjaśnić, że dr. Landau w odpowiedzi prokuratorowi, który zakwestjonował wniosek dra Landaua o powołanie lekarzy ze Złoczowa dra Pauly'ego i Tymrakiewicza, **odpowiedział,** że idąc tą samą drogą mógłby zakwestjonować powołanie dra Hojnackiego, **ale tego nie zamierza bynajmniej zrobić. Ustęp ten został w drukarni zniekształcony, przez co mimowoli dr. Hojnackiemu stała się krzywda.**

MIMOCHODEM.

Na temat anty-państwowy.

Lwów, 19 marca

Hilary przywitał się chłodno i z pełną godności rezerwą.

— Winszuję panu!



— Czego?

— Współpracy w ładnym dzienniku.

Przez chwilę robiłem gruntowny rachunek sumienia, ale nic mi ono nie powiedziało.

— Może wyrazi się pan jaśniej. Dotychczas — o ile pamiętam — był pan zwolennikiem mego organu. Co zaszło właściwie?

Hilary zaśmiał się gorzko.

— I pan się jeszcze pyta! Poprostu znalazł się człowiek uczciwy, który mi otworzył oczy.

— Człowiek uczciwy?

— Tak, uczciwy i dobrze poinformowany. Jest członkiem obozu, który uważa, że dzięki niemu Marszałek Piłsudski utrzymuje się przy władzy. Rozmawia z najwybitniejszemi osobistościami. Ma wpływy i stosunki. Zawsze wie naprzód, co będzie.

— No dobrze. Taka znajomość może się panu przydać, ale co on panu powiedział?

— Oh, jedynie zdemaskował was. Dowiódł, że „Gazeta Poranna“ jest organem antypaństwowym.

— Jakże on to zdołał zauważyć? Musi być człowiekiem bystrym.

— Spodziewam się! Ale nareszcie was skonfiskowano. Ha, ha! Ten sam czerwony ołówek, który kreśli ulotki komunistyczne, dobrał się wreszcie do waszej skóry. Jesteście teraz w pięknem towarzystwie!

Byłem głęboko dotknięty.

— Pan się myli, panie Hilary. Nie skonfiskowano nas za nic antypaństwowego, lecz za podanie prawdziwej informacji. Informowanie wszechstronne jest naszym obowiązkiem. My nie używamy filtrów, przepuszczających tylko połowę prawdy.

Hilary skrzywił się wzgardliwie.

— Pan jeszcze ma odwagę bronić się lichymi komunałami. Na szczęście zostałem poinformowany również co do tych filtrów. Otóż racz pan przyjąć do wiadomości, że jest obowiązkiem państwowej prasy właśnie filtrować, przecedzać, przemilczać. Społeczeństwo, jak słusznie stwierdził mój uczciwy znajomy, jest niedojrzałe i wymaga kurateli. Wolno mu opowiadać tylko o tem, co słuszne, wychowawcze, wzniosłe i radosno - twórcze. Resztę trzeba opuszczać, lub konfiskować. Mój znajomy jest także takim wychowawcą narodu i wie, czego mu trzeba.

— To nadzwyczajne. Więc cóż robić z przemówieniami posłów, którzy nie należą do przyjaciół pańskiego znajomego?

— Z pogardą je opuścić. Albo napisać krótko: „Poseł X. pozwolił sobie na niepoczytalny wybryk demagogji, dowodząc raz jeszcze, że Sejm jest organizmem zgniłym i dojrzałym do pogrzebania“.

— A jeśli ten poseł stawia konkretne zarzuty?

— Poseł z opozycji nie może stawiać zarzutów. Może tylko popełniać oszczerstwa.

Zupełnie przygnębiony postanowiłem chwycić się ostatniej deski ratunku.

— Ale ostatecznie przyzna pan, że konfiskata została zniesiona.

— Spodziewałem się tego argumentu, który tylko do reszty was kompromituje. Chce pan powiedzieć, że macie w Warszawie protekcję? Dobrze, a czy pan wie, jak się nazywa element antypaństwowy, cieszący się protekcją?

— Nic wiem.

— Ale ja wiem: agentura obca.

Zaoponowałem — daremnie. Hilary podał mi zimno rękę i dodał:

— Sądzę, że będzie lepiej, jeśli społeczeństwo nie zobaczy nas razem. Pan ma może nie wiele do stracenia ale ja mam rodzinę i opinję lojalnego obywatela.

Tak zostałem pasowany na zbrodniarza

—o—

Na warszawskiej placówce informacyjnej.

Korespondent „Gazety Porannej“ o kulisach ostatnich wydarzeń politycznych i maszynerji prasowej.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“.)

Warszawa, 18. marca.

W okresie przesilenia gabinetowego, **warto odsłonić choć trochę kulisy całej machiny informacyjnej,** której dobre lub złe funkcjonowanie decyduje o szybkiej i **rzetelnej** lub **powolnej** i niedostatecznej **orjentacji szerokiego ogółu** w wypadkach pierwszorzędnego znaczenia. Technika informowania rozwinęła się w ostatnich kilku latach bardzo dobrze i dziś stolica może konkurować pod względem sprawności informacyjnej z centrami państw zachodnio europejskich.

Centralą informacyjną dla wydarzeń politycznych jest Klub **sprawozdawców parlamentarnych,** mający swą siedzibę w Sejmie. Tutaj zbiegają się wszystkie informacje i stąd w drodze telefonicznej, telegraficznej lub radjowej, wychodzą

na cały kraj i na cały świat.

Czytelnika naszego zainteresuje niewątpliwie **tajemnica techniki informowania,** aby zrozumieć ile wysiłków i trudów, ile zabiegów i starań, ile wprawy i zręczności trzeba, aby **w ciągu krótkiego czasu w interesie najszerszego ogółu odtworzyć z fotograficzną dokładnością wytworzoną sytuację,** podać prawdziwą historję wypadków i **zacytować wszelkie dokumenty, potrzebne dla zrozumienia wydarzeń politycznych.**

Narada każdego klubu parlamentarnego jest obstawiona **przez własnych ludzi i przyjaciół.** Każda uchwała jest znana albo już przed jej powzięciem albo natychmiast po fakcie. W kilku słowach informujemy się wzajemnie i

wiemy wszystko,

co nam potrzeba wiedzieć.

Loża prasowa, klub sprawozdawców i centrala międzymiastowa — położone są **blisko** siebie, w odległości kilkunastu kroków. Komunikacja szybka i łatwa, zresztą **wszystkie** te **lokale połączone są telefonami.** Mamy też od niedawna znakomite urządzenie, które ułatwia **słuchanie przemawiającego posła, ministra lub premjera.** Na trybunie mówcy znajduje się

mikrofon,

który połączony jest głośnikami, umieszczonymi w loży prasowej na galerji, a dzięki temu urządzeniu **można przemówienie każde doskonale słyszeć mimo złej akustyki sali.** Inny kabel prowadzi do Klubu sprawozdawców, gdzie przez głośnik **można również słuchać przemówienia posła lub ministra przy własnem biurku, nie wychodząc wcale na galerję.**

Najczulsza giełda polityczna.

Gdy zbliża się przesilenie gabinetowe, **czujność placówki informacyjnej musi być zaostrzona** aż do ostatecznych granic. Klub sprawozdawców parlamentarnych, staje się wówczas

najczulszą giełdą polityczną.

Klub , liczący kilkudziesięciu członków, staje się **aparatem sejsmograficznym, wrażliwym na każde zjawisko,** które może mieć jakiekolwiek znaczenie polityczne i stanowić wpływ na kształtowanie się sytuacji. Gdyby Czytelnicy nasi **mogli obserwować z bliska ten wyścig pracy** i czujności, zrozumieliby, jakim kosztem **mózgu i nerwów,** powstaje każda chociażby najbardziej obojętna i na pozór niewiele znacząca **informacja polityczna.**

Taki np. dzień, w którym Sejm uchwala **votum nieufności ministrowi — to wielka mobilizacja całego aparatu informacyjnego wszystkich** środków. Dziennikarze parlamentarni mają w Sejmie do swej dyspozyci **centralę telefoniczną** międzymiastową, czynną

bez przerwy dzień i noc.

Centrala ta ma przywilej **pierwszeństwa do rozmów dziennikarskich w kraju i zagranicą.** Cały łańcuch budek doskonale izolowanych, zaopatrzonych w doskonałe telefony jest na usługi prasy. Najlepsze telefonistki obsługują stację.

Wszyscy na start. Rozpoczyna się posiedzenie Sejmu.

Kilkudziesięciu dziennikarzy parlamentarnych tworzy **jakby jeden związek.** Każdy ma swoją specjalność i w łańcuchu informacyjnym, stanowi ważne ogniwo.

Każdy utrzymuje kontakt

z jakąś **grupą** polityczną, ze stronnictwem, z osobistością rządu, z Radą ministrów, z Zamkiem lub Belwederem. **Tylko taki podział pracy może zapewnić każdemu z osobna i wszystkim razem gwarancję znakomitej i szybkiej informacji o każdem wydarzeniu,** składającem się na jeden wielki fakt doniosłej wagi.

W sejmowej centrali telefonicznej

Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu, **gdy minister Prystor otrzymał votum nieufności,** praca informacyjna była szczególnie ciężka. Sy**tuacja zmieniała** się, istniała możliwość **ratowania** rządu. Badanie zmieniającej się sytuacji wymagało większych wysiłków, ciągłego utrzymywania kontaktu z klubami i z rządem. Przeciągające się posiedzenie wymagało

długiej czujności

i wytężenia nerwów. W chwilach, gdy niezupełnie dokładnie się wie, kiedy zapadnie decyzja, kiedy rząd otrzyma votum nieufności, **centrala telefoniczna pracuje w specjalnych warunkach.** Poprostu zamawiamy wówczas na przeciąg dwóch lub trzech godzin rozmowy telefoniczne miedzy miastowe co 15 minut. Idę do centrali i daję zlecenie:

— **„Gazeta Poranna“, Lwów 2—30 na godzinę, 12.15, 12.30, 12.45, 13, 13.15, 13.30, 13.45, 14, 14.15...**

Urywam zlecenie, bo zawsze między 2 a 4 popołudniu to **czas obiadowy, w którym Sejm nie obraduje.** Na podstawie powyższego klucza zamówień można mówić albo nie, **można rozmowy przesuwać, kombinować na różne sposoby, telefonistka łączy albo skreśla rozmowę.** I czeka się na ważny moment. Wszyscy mają pozamawiane rozmowy, wszyscy robią to samo, czasem wymyślają jakieś sposoby, **aby konkurenta, choć przyjaciela wywieźć w pole i wcześniej otrzymać połączenie telefoniczne.**

Gdy zbliża się głosowanie nad votum nieufności,

napięcie rośnie.

W takich chwilach telefonistka nasza z centrali międzymiastowej wie, co jej grozi: **trzydziestu lub pięćdziesięciu dziennikarzy krajowych i zagranicznych przypuści szturm do centrali.** Dyrektor poczty przysyła do pomocy jeszcze jedną lub dwie telefonistki i wszystko gotowe. Gdy pada słowo Marszałka z Sejmu i **rząd** „leży“, **wszyscy członkowie klubu sprawozdawców biegną do centrali.** Krzyk i rwetes. Na dany znak naczelniczka głównej stacji międzymiastowej **otwiera dziennikarzom wszystkie linje telefoniczne.** Inni klijenci czekają.

Sygnały dzwonkowe i świetlne

wzywają dziennikarzy na rozmowy **ze Lwowem, Krakowem, Wilnem, Poznaniem, Łodzią, Toruniem, Bydgoszczą, Grodnem itd.** Równocześnie korespondenci zagraniczni mówią **z Londynem, Moskwą, Berlinem, Wiedniem itd.** Przyznać trzeba, że **rozmowy z zagranicą są przeważnie o wiele lepiej słyszane.** Np. rozmowa z Londynem odbywa się w tak świetnych warunkach, przy tak **znakomi-**

tych wzmacniaczach, że często trzeba **słuchawkę trzymać z daleka od ucha, aby uniknąć wielkiego natężenia głosu** kolegi londyńskiego. W ciągu 15 do 30 minut, wszystkie rozmowy dotyczące informacji faktu uchwalenia votum nieufności są **„wydmuchane" i znów normalna praca wre w centrali telefonicznej.**

Organizacja nasza działa. Śledzimy dalej przebieg wypadków, obserwujemy każdy szczegół. **Pomagają nam dzielnie fotografowie.** Ci fotografują wszystko i wszystkich, nie wiedząc często, kogo mają na kliszy. Ale z materjału, który przynoszą do redakcji stwierdzić można łatwo, **kto i w jakich okolicznościach jest fotografowany.** Powstają więc **fotograficzne dokumenty chwili,** barwne obrazy ilustrujące przebieg wypadków.

Na terenie Sejmu mamy do dyspozycji **przeszło sto aparatów telefonicznych.** Wszędzie. Na ogromnym terenie ułatwia to oczywiście znakomicie pracę. Telefonistki nasze w centrali międzymiastowej i lokalnej sejmowej, **pracują z dziennikarzami znakomicie.** Gdy woła redakcja lwowska, przy dobrej organizacji uprzejma telefonistka sejmowa znajdzie **naszego korespondenta wszędzie, i na terenie Sejmu i poza Sejmem.** Nie przedstawia to żadnych trudności, gdy telefonistka wpadnie na ślad. Znajdzie i w Sejmie i w domu, w teatrze i w restauracji. Dobra organizacja jest gwarancją dobrej sprawności informacyjnej.

St. Zachariasiewicz.



Sprawa „Orbisu" przed sądem

DZISIAJ MA ZEZNAWAĆ DELEGAT NADZWYCZAJNEJ KOMISJI MACIEJOWSKI Z WARSZAWY.

Lwów, 19. marca.

(?) W drugim dniu rozprawy **przeciwko b. dyrektorom „Orbisu", oskarżonym o sprzeniewierzenie** zeznawał w dalszym ciągu oskarżony **Gustaw Tauber, który wykazał** się cyframi, że za jego czasów **nie było mowy, o żadnem sprzeniewierzeniu.** Gotówkę uzyskaną za sprzedaż biletów kolejowych **przekazywano natychmiast Ministerstwu Komunikacji,** a olbrzymia zaległość **powstała** tylko **z powodu długu pozostawionego przez b. właściciela śp. Radoszewskiego,** powiększona o odsetki zwłoki, które były bardzo znaczne.

Następnie zeznawał **czwarty oskarżony Józef Dyczkiewicz,** urzędnik Ministerstwa Komunikacji z Warszawy, który odpowiadał za **zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.** Dutkiewicz zaprzecza winie i stwierdza, że w „Orbisie" pracował za wiedzą Ministra. Ważniejsze sprawy „Orbisu" załatwiał naczelnik wydziału albo wiceminister, ostatecznie sam minister, tak, że miał **trzy, względnie cztery instancje nad sobą.** Wogóle nigdy **nie** forytował „Orbisu", nawet wprost **przeciwnie** szereg pism załatwiał nieprzychylnie dla współoskarżonych. Jeśli chodzi o upominki, jakie **dostawał od dyrekcji, były to renumeracje,** które dostawali wszyscy urzędnicy i które on także pobierał, nie widząc zresztą w tem nic złego.

Następnie miał zeznawać **delegat nadzwyczajnej komisji, Maciejowski z Warszawy,** który jednak wskutek zmęczenia dzisiaj nie mógł stanąć przed sądem. Wobec tego Trybunał przystąpił do odczytania aktów.

Na tem wyczerpano dzisiejszy przebieg rozprawy.

Stolik marmurowy sułtana.

CIEKAWA PAMIĄTKA PO DAWNEJ ŚWIETNOŚCI.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 19. marca.

(=) Abdul Hamid... Słowo czarodziejskie... Owiane legendą pałace zmartwychwstają przed okiem naszej duszy — dziwne ogrody — cudownie piękne kobiety .. A wśród tego przepychu wschodniego widzimy **sułtana Abdula Hamida II...** W roku 1878 wstąpił on na tron, przechodził od jednego systemu rządów do drugiego, zmieniał wielkich wezyrów jak rękawiczki... Wśród wtajemniczonych szeptano sobie na ucho, że Padyszach chory jest **na manję prześladowczą...** Często późną nocą wzywał monarcha do swego pałacu **sławnego uczonego Abd - El-Fadla.** W milczeniu ciągnął Padyszach **wonny dym** z fajki, stojącej na wspaniałym, pokrytym rzeźbami i wysadzanym klejnotami stoliku marmurowym, **darze szacha perskiego** — i słuchał groźnych słów mędrca, które — tak szybko **miały się sprawdzić...**

Minęły lata... Pewien podróżnik angielski, bawiąc niedawno w Serajewie, wszedłszy do **kawiarni tamtejszej,** zauważył tam piękny stolik marmurowy, pokryty **napisami perskiemi...** Uczony odcyfrował owe napisy i z wielkiem zdziwieniem stwierdził, że piękny stolik należał niegdyś **do Abdul Hamida...** Oczywista, iż cenne klejnoty dawno już zostały z płyty **wydarte...**

Zainterpelowany w tej sprawie właściciel kawiarni, nie zdający sobie zupełnie sprawy z wartości owego stolika, opowiedział, że zakupił go za bardzo

niską ceną

od pewnego **oficera rosyjskiego...** W jaki sposób dar szacha perskiego powędrował aż do kawiarni serajewskiej — **niewiadomo...**

Podróżnik zakupił ów stolik i przywiózł go do Londynu, gdzie obecnie stanowi ozdobę jednego **z wielkich muzeów stolicy brytyjskiej.**

Figle Królika lwowskiego...

WIERZYCIELE NIE DALI SIĘ JEDNAK WZIĄŚĆ NA ICH LEP I ZAWIADOMILI O WSZYSTKIEM POLICJĘ.

Lwów, 19. marca.

(?) Eljasz Królik, przemysłowiec, zam. przy ul. Zyblikiewicza 2. **chciał w krótkim czasie i nielegalną drogą dojść do majątku.** Wziął się na sposób wcale sprytny, ale **kolidujący z kodeksem karnym.** Mianowicie p. Królik założył firmę, przy ul. Zyblikiewicza 2. trudniącą się **sprzedażą wyrobów papierowych.** Ponabierał na kredyt szereg towarów u najrozmaitszych ludzi, a **następnie zgłosił upadłość.** Po założeniu pierwszej firmy **wszedł w kontakt z niejakim p. Nestlem i założył drugą firmę pod nazwą Królik i Ska.** W krótkim czasie naraził **spólnika** swego na szereg **większych strat, wycofał** wszystkie **kapitały uzyskane z fałszywej krydy i włożył je w trzecie przedsiębiorstwo,** które założył pod obcą firmą Klara Królik i Fryda Berger. Obie wymienione są krewnemi Królika. Sam p. Królik, który w rzeczywistości jest **właścicielem tej firmy dla zamydlenia oczu wierzycielom, przyjął funkcję płatnego kierownika tej firmy.** Ale wierzyciele nie dali się oszukać i o wszystkiem zawiadomili policję, która sprytnego Królika osadziła w więzieniu.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR." z 20. III. 1930.

ALBERT ACREMANT.

Kwartet miłosny.

Pod koniec balu Ludwik Pressoir zaprosił do tańca pewną młodą dziewczynę. Przed chwilą przedstawiono mu ją. Była to Irena de Breteuil. Nie mógł się oprzeć jej cudownemu czarowi. Gdy tańczył z nią pośrodku sali zastanawiał się nad pytaniem, dlaczego właściwie nie miałby się z nią ożenić. Był zamożnym przemysłowcem. Liczył 45 lat, wyglądał jednak o wiele młodziej. Marzył o założeniu domowego ogniska. Muzyka grała właśnie tango. Jest to taniec cudownie sprzyjający zwierzeniom miłosnym. Ludwik wyjawił swej tancerce w czasie tańca to, co myślał. Irena de Breteuil, zamiast odpowiedzi, podsunęła mu swą śnieżno białą rączkę do pocałunku.

— Czy nie zechciałaby pani zawiadomić mnie, kiedy mam się zgłosić do szanownej matki, aby poprosić o pani cudowną rączkę?

— Dziś jeszcze może pan śmiało przyjść do nas.

Ludwik Pressoir był szczęśliwy, Irena de Breteuil również. Bal zbliżał się ku końcowi. W czasie ostatniego walca wyjawili już sobie plany na przyszłość. Chodziło tylko o to, czy pani de Breteuil z taką samą łatwością zgodzi się na ten związek, jak jej córka. Okazało się jednak, że obawy te były płonne. Pani de Breteuil była zachwycona tą wiadomością. Posiadała ona trzy córki. Irenę, Lucję i Małgorzatę. Jakże często mówiła do nich:

— Wszystkie trzy jesteście bardzo ładne, ale nie liczcie na to, że wyjdziecie wkrótce za mąż. Dzisiejsi mężczyźni są bardzo egoistyczni. Nie chcą się żenić bez posagu.

Ludwik Pressoir był jednak mężczyzną innego typu. Pani de Breteuil była nim poprostu zachwycona.

— Ponieważ twierdzi pan, że serce mojej córki bije tylko dla pana, przeto nie mogę nic mieć przeciwko temu. A teraz, jeśli pan pozwoli, przedstawię panu dwie moje pozostałe córki: Lucję i Małgorzatę, które napewno się ucieszą, jeśli zobaczą swojego przyszłego szwagra.

— Jestem przekonany, że dorównują one matce pod względem urody i rozumu.

Ludwik Pressoir wypowiedział te słowa bez przekonania, jednakże gdy przestąpił próg pokoju, w którym czekały nań wszystkie trzy siostry, przekonał się, że słowa jego odpowiadały rzeczywistości. Irena była jak przedtem skromna i ładna. Lecz nagle wydało mu się, że te zalety są typowymi i pospolitymi właściwościami każdej kobiety. W tej chwili odpowiadał mu bardziej wesoły i beztroski nastrój drugiej córki pani de Breteuil, Lucji. Jakkolwiek Ludwik w dalszym ciągu całą uwagę poświęcał Irenie, w rzeczywistości myślał ciągle Lucji. Ta wiośniana blondynka o pięknych niebieskich oczach była osłodą całego domu. Ludwik był tak nią zachwycony, że pewnego wieczoru po kolacji zaprosił panią de Breteuil na intymną pogawędkę i rzekł;

— Niestety...

— Niestety? — zapytała zaniepokojona matka.

— Omyliłem się. Okazuje się, że kocham nie Irenę, łaskawa pani, lecz Lucję, właśnie takiej żony potrzebuję. Wiadomo pani, że dziś przemysłowcy mają wiele zmartwień i trosk. Lucja ze swym optyzmizmem ulżyłaby mi bardzo w mej doli. Odwołuję swą prośbę co do ręki Ireny i mam zaszczyt prosić o rękę panny Lucji.

— Jeśli pan tak chce, nie śmiem protestować. O zdanie obcych ludzi nie powinniśmy się martwić, gdyż nikt jeszcze nie wie o zaręczynach Ireny, zwróci my się tylko do Lucji. Przypuszczam, że Lucja zgodzi się

Narzeczony przedstawiał tak dobrą partję, że Lucja nie śmiała mu odmówić. Przez kilka dni w domu panowało maleńkie zamieszanie, potem znowu wszystko wkroczyło na normalne tory.

Wszystko? Nie, nie wszystko.

W fabryce wybuchł strajk. Ludwik miał wiele zmartwień. Stał się nerwowy. Lucja, sądząc, że jej humor odciągnie go od zwykłych zmartwień, starała się być najdowcipniejsza, lecz osiągnęła skutek wręcz przeciwny. Ludwik denerwował się w jej obecności coraz bardziej. Jej żarty wydawały mu się mocno nietaktowne. Pani de Breteuil, widząc jego niezadowolenie, nie zdziwiła się wcale, gdy pewnego wieczoru poprosił ją znowu na intymną pogawędkę.

— Szanowna pani, będzie mnie pani uważała za człowieka o bardzo chwiejnym charakterze, lecz trudno. Doszedłem do wniosku, że omyliłem się po raz drugi.

— Proszę, niech pan mówi szczerze.

— Szanowna pani, mam zaszczyt prosić panią o rękę Małgorzaty. Pani trzecia córka posiada właśnie zaletę takiej kobiety, jakiej szukam. Nigdy już nie pokocham innej.

Wypadek ten wskazuje dobitnie, jaką rolę odgrywa pieniądz na świecie. Gdyby Ludwik Pressoir był biednym młodzieńcem, wyrzuconoby go dawno już za drzwi. Ale on był bogaty. Małgorzata zgodziła się na jego propozycję.

— Przynajmniej masz tę pewność — rzekła do niej matka — że on już swego zamiaru nie zmieni, albowiem jesteś już ostatnią mą córką.

Pani de Breteuil myliła się jednak. Nie minął jeszcze tydzień, gdy Ludwik Pressoir poprosił ją znowu na małą intymną pogawędkę.

— Wielce szanowna pani — rozpoczął Pressoir — każda z pani córek posiada szczególne bardzo piękne zalety. Ja jednak pożądam kobiety, którąby kojarzyła w sobie wszystkie te cudowne właściwości charakteru.

— Takiej kobiety niema na świecie.

— A jednak...

— Któż to taki?

— Pani. Mam zaszczyt prosić o pani rękę.

Była to prośba oszałamiająca. Pani de Breteuil znieruchomiała na chwilę i odparła tylko:

— Zastanowię się nad tem.

Ale już po kilku dniach włożyła na swój palec wielki, brylantowy pierścionek, który jaśniał już na ręku Ireny, Lucji i Małgorzaty...

Tłum. C. S.

Wielki sukces policji złoczowskiej.

Zgodnie z doniesieniem „Gazety Porannej" sprawcy włamania do lwowskiego Urzędu pocztowego zostali aresztowani.

Lwów, 19. marca.

Współpraca **informacyjnej służby prasowej** z organami policyjnemi **nie jest rzeczą łatwą.** Często mamy tu do czynienia **z brakiem zrozumienia dla zadań publicznych prasy,** często **z małostkowemi ambicjami pewnych jednostek,** lub wprost **z nieumiejętnością** ułożenia stosunków wzajemnych na tej płaszczyźnie, na jakiej od dziesiątek lat rozwijają się one na bardziej pod tym względem **kulturalnym i wyrobionym Zachodzie.** Niejednokrotnie podnosiliśmy

te niedomagania,

istniejące pomimo różnych „konferencyj prasowych" i zapewnień, udzielanych **nawet z bardzo miarodajnej strony.** Ostatecznie trudności, na jakie ustawicznie napotykaliśmy, zmusiły nas **do szukania informacyj poza „kompetentnymi czynnikami",** lecz za pośrednictwem **własnego, należycie rozbudowanego aparatu.**

A jednak i tutaj możliwe są

pewne niespodzianki,

stawiające nas wobec sytuacji, jaką **trudno pokrywać milczeniem.** Taki klasyczny wypadek zaszedł w związku z aferą, o której piszemy poniżej.

Jedyni ze wszystkich pism podaliśmy w niedzielnym numerze wiadomość o aresztowaniu sprawców wielkiej kradzieży znaczków pocztowych. Otrzymaliśmy ją **od naszego złoczowskiego korespondenta** dzięki temu, że policja złoczowska **pierwsza wpadła na trop sprawców i w ten sposób przyczyniła się**

do likwidacji afery.

Ponieważ liczyliśmy się **z niebezpieczeństwem utrudniania śledztwa,** rozmyślnie opuściliśmy niektóre szczegóły mogące je skomplikować i przyspożyć trudności organom śledczym.

Sposobiki z głębokiej prowincji.

Na to wysłany został do prasy **urzędowy komunikat,** stwierdzający, że **wiadomość nasza jest nieprawdziwa, a nici dochodzeń idą — do Warszawy!** Równocześnie zakomunikowano nam z tej samej strony **prywatnie,** że komunikat ów **nie jest zgodny z prawdą, jednak jest konieczny właśnie ze względu na dalsze dochodzenia.** Zapewniono nas, że **z chwilą ich ukończenia** całe sprawozdanie udzielone zostanie prasie, a **nam dane będzie zadośćuczynienie za rzeczowo nieuzasadnione dementi.**

Wobec tego **lojalnie zrezygnowaliśmy z dalszych informacyj.** Zamieściliśmy również ów komunikat. Nie protestowaliśmy mimo, że pewien reporter, a także pewne pismo wykorzystali ów komunikat **do pochwalenia się własną niewiedzą** i taniego zatriumfowania nad naszą „kłamliwością". Czekaliśmy cierpliwie, aż **spełniona zostanie obietnica.**

I doczekaliśmy się. Wczoraj ten właśnie reporter, zarzucający nam nieprawdziwe informacje, **wystąpił z ogromną rewelacją, oczywiście udzieloną ze strony, prowadzącej dochodzenia i tak**

proszącej o dyskrecję.

Popełnił tylko jedną nieścisłość, zbyt wyraźnie wskazującą na źródło informacji: **przesunął całą zasługę zlikwidowania afery**

ze Złoczowa do Lwowa.

To nie jest **„fair play".** To są **„sposobiki",** dobre może na bardzo głębokiej prowincji, ale nie w mieście, w którem zaczynają obowiązywać **pewne formy i obyczaje.** My jesteśmy w porządku; nie możemy tego powiedzieć o tych, z którymi wiązaliśmy się paktem lojalności.

Stan faktyczny.

(?). Jak donieśliśmy już naszym Czytelnikom, **w nocy z 6. na 7. bm.** zdarzyła się we Lwowie **olbrzymia kradzież znaczków pocztowych z Ekonomatu Urzędu pocztowego na Głównym Dworcu we Lwowie.** Złodzieje zabrali wówczas większą ilość znaczków pocztowych, **wartości około 350 tys. zł.** Natychmiast po kradzieży **zaalarmowano radjem całą Polskę,** równocześnie roztoczono baczną uwagę nad **osobnikami, którzy wydawali się policji podejrzanymi.**

Przed kilku dniami

zjawił się w Złoczowie

nieznany tam bliżej osobnik, który udał się **do Hurtowni tytoniowej Nr. 1, stanowiącej własność emerytowanego porucznika Kubrychta** i zajętemu tam **Mojżeszowi Perlmutterowi ofiarował kupno znaczków pocztowych, wartości kilku tysięcy zł. za 20% faktycznej wartości.** Zarówno Kubrycht jak i Perlmutter, którzy słyszeli o kradzieży, **nie chcieli kupić tych znaczków i zawiadomili policję złoczowską.** Policja złoczowska w lot zorjentowała się, że **ma tu do czynienia z bezpośrednim, albo pośrednim uczestnikiem wielkiej kradzieży znaczków pocztowych we Lwowie.** Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że osobnik ten

pochodzi z Brodów.

Ponieważ Perlmutter i Kubrycht zbyt **późno zawiadomili policję złoczowską,** ta nie mogła go w Złoczowie ująć, więc **natychmiast zawiadomiła policję brodzką, jakoteż policję lwowską o całem zajściu.** Mając już wątek sprawy w ręku, policja lwowska **wydelegowała do Złoczowa komisarza Balickiego** celem poprowadzenia dalszego śledztwa. Kom. Balicki, którego już w Złoczowie uwiadomiono, że **osobnik ten został w Brodach aresztowany, wrócił do Krasnego i oczekiwał pociągu brodzkiego, w którym jechał aresztowany sprawca.** W pociągu przesłuchał go i okazało się, że **osobnikiem owym jest niejaki Józef Horowitz, handlarz zbożem,** który odkupił część skradzionych znaczków pocztowych.

Pierwsze zeznania.

Horowitz wzięty na spytki,

wyśpiewał wszystko.

Mianowicie zeznał, że znaczki te kupił **od niejakiego Eisiga Lublina,** kupca bławatnego we Lwowie i **Henryka Neuera,** oraz dalej zeznał, że część znaczków dał do sprzedaży ze swej strony **Mozesowi Kwartnerowi, trafikantowi w Brodach.** Policja lwowska uwiadomiona o wszystkiem, **aresztowała wyżej wymienionych.** Eisig Lublin, słuchany na policji stwierdził, że o kradzieży nic nie wie i niema nic z nią wspólnego. Znaczki te otrzymał od **Daniela Holzmana, współwłaściciela kawiarni „Mont Blanc" przy ul. Rejtana.**

Obecnie wyświetliło się prawie wszystko, bowiem **Holzman jako główny paser, musiał znaczki te odkupić od bezpośrednich sprawców włamania. —** Aresztowano go, ale na policji Holzman **wyparł się wszystkiego,** również rewizja, przeprowadzona u niego w domu, **nie dała żadnych rezultatów.** Dowody jednak były tak przekonywujące, przytem Holzman znany był już policji jako paser i fałszerz, że upór jego na nic się nie przydał. **Skonfrontowany zeznał wszystko i wydał tych, który mu te znaczki sprzedali.**

A sprzedał mu te znaczki **Michał Majchrowicz,** pocztyljon, mieszkający obok Rogatki Łyczakowskiej. Z chwilą aresztowania Majchrowicza, rozpoczął się

cykl aresztowań,

już nie passerów, ale właściwych **sprawców kradzieży.** Majchrowicz bowiem także nie brał czynnego udziału w włamaniu, był **tylko łącznikiem między włamywaczami a paserami.** Majchrowicz, przyciśnięty do muru, **wydał sprawców bezpośrednich,** mianowicie trzech braci **Józefa, Włodzimierza i Marjana Bobelów,** z których dwaj pierwsi mieszkają przy ul. Inwalidów 15, a ostatni przy ul. Na Błonie 34.

Jak dokonano włamania.

Po aresztowaniu wszystkich sprawców, **można było sobie dokładnie zobrazować całe włamanie.** Mianowicie rzecz miała się następująco: **Majchrowicz, jako pocztyljon, znał dobrze stosunki,** panujące w Ekonomacie pocztowym na Dworcu głównym. Wiedział, że Ekonomat

nie jest pilnie strzeżony

i że włamanie tam nie przedstawiałoby większych trudności. Poszukał sobie wobec tego **fachowców, w osobach trzech braci Bobelaków, którzy dokonali włamania.** Zaznaczyć należy, że Bobelakowie prócz głównego zajęcia, t. zn. włamań, **trudnią się jeszcze pobocznie murarstwem i dla nich przebicie muru jest drobnostką.** Jako kwalifikowani murarze świetnie dokonali włamania i **w nocy wynieśli znaczki, które ukryli na dworcu czerniowieckim.** Rano Majchrowicz, który jako pocztyljon, nie wzbudzał żadnego podejrzenia, **wyniósł te paczki i zaniósł do domu.** Przechowawszy je u siebie, **począł szukać odbiorcy.** I tutaj zetknął się **z Holzmanem.** W kawiarni „Mont Blanc" ułożono **warunki sprzedaży** i tam przeniesiono towar. Majchrowicz sprzedał znaczki, wartości 340.000 zł. za śmiesznie niską cenę

10.000 złotych,

z czego 5.000 zł. otrzymał gotówkę natychmiast przy sprzedaży, a resztę miał otrzymać później.

Holzman, któremu jakby **z nieba spadł taki kokosowy interes,** postanowił znaczki te

odsprzedać dalej.

Część znaczków sprzedał Eisigowi **Lublinowi,** część **Henrykowi Neuerowi,** a większość przechowywał u siebie w domu, zaś następnie u pewnych znajomych osób za rogatką Żółkiewską.

I tak nić śledztwa zaczęła się, jak Czytelnicy nasi widzą z opisanego dokładnie przebiegu

w Złoczowie.

Tam bowiem policja pierwsza wpadła na ślad sprawców. „Gazeta Poranna" pierwsza doniosła o tem swym Czytelnikom w numerze niedzielnym i aczkolwiek wiedziała dobrze, że informacje jej są ściśle, nie zawahała się dla nieutrudniania śledztwa dać prostującą notatkę Wydziału śledczego, napisaną zresztą w bardzo niegrzecznej formie, że nici śledztwa tej sprawy ciągną się „aż do Warszawy". **W Warszawie nic nie wiedziano o tej sprawie,** ani nikt do Warszawy z policji lwowskiej nie jeździł.

Policja lwowska prowadzi jeszcze **dalsze śledztwo** i może w dniach najbliższych **dokona kilku aresztowań, ale już mniejszej wagi.** W każdym wypadku **dzięki policji złoczowskiej, udało się wykryć sprawców, jak też odebrać z powrotem prawie cały skradziony zapas znaczków pocztowych, tak, że urząd pocztowy poniesie już chyba tylko minimalne straty.**

Z ŻYCIA PROWINCJI.

Wieści z Kałusza.

(Od naszego korespondenta.)

Kałusz, w marcu.

Domorośli komuniści urządzili w czytelni im. Kościuszki podczas odczytu o komuniźmie, kolosalną awanturę, niedopuszczając prelegenta ks. Diduszki do wygłoszenia referatu. Dopiero na energiczną interwencję obecnych gości, a w szczególności na zarządzenie gospodarza p. Michałowskiego, zostali komuniści wyrzuceni ze sali odczytowej, poczem prelegent mógł wygłosić referat bez przeszkód.

Aresztowanie amatora drobiu. Od dłuższego czasu nieznany sprawca prawie co nocy wykradał gdzie popadło drób. Dopiero przed kilkoma dniami udało się przodownikowi P. P. Maciągowi wytropić amatora cudzej własności w osobie Grzegorz Lutczyn i na jakiś czas unieszkodliwić.

Jeszcze raz Passek. W znanej już aferze Stanisława Passka, który sprzeniewierzył na szkodę Kommunalnej Kasy Oszczędności w Kałuszu (o czem pisaliśmy) kwotę 15.000 zł. wyszło w czasie śledztwa na jaw, że oprócz dokonanego sprzeniewierzenia, planowany był przez spólników Passka i za jego namową — sfingowany napad rabunkowy na osobę tegoż Passka w chwili, kiedy ze znaczniejszą gotówką znajdował się miał na drodze w kierunku poczty.

Znaczna kradzież. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu bławatnego M. Lipschitza w Kałuszu, splondrowawszy prawie doszczętnie cały sklep. Zaalarmowana Policja Państw. zarządziła natychmiast pościg i natknęła się na złodziei w Hołyniu (18 klm. od Kałusza). Na widok zbliżających się posterunkowych złodzieje rzucili się do rzeki i zanim posterunkowi dobiegli do rzeki, znikli w lesie.

Co nas boli i czego nam potrzeba.

Dalszy przebieg konferencji gospodarczej w Izbie przemysł.-handlowej.

Lwów, 19. marca.

(jp) Wczoraj po południu o godz. 4-tej przystąpiła Izba przem. handl. do dalszych obrad nad położeniem gospodarczem w państwie.

Pierwszy zabrał głos dyr. Kolischer w rzeczowych wywodach wykazując **błędy ustawy o patentach i podatku obrotowym**, który zdaniem mowcy niszczy pieniądz. W związku ze sprawą głodu mieszkaniowego i bezrobocia wskazał mowca jako na problem utrudniający rozwiązanie zagadnienia **napływ ludności wiejskiej do miast.**

Inż. **Wit. Sulimirski** omawiał **stosunki panujące w przemyśle naftowym**, który chyli się do upadku. Wykazywał m. i. potrzebę ulg podatkowych, zwolnienia od cła maszyn, przeznaczonych dla kopalń, zamknięcia granic dla obcych produktów naftowych, ustanowienia premij dla wiercących i t. d.

Dyr. Suesser wyraził na wstępie ubolewanie, że w dyskusji **silnie akcentuje się nuta pessymizmu.** Mówca przypomina, że w r. **1926 położenie było bardziej beznadziejne**, chyliło się ku katastrofie, nic dziwnego zatem, że rząd nie może wszystkiego w ciągu kilku lat naprawić.

P. Richter z Przemyśla występował **przeciw etatyzmowi i inflacji ustaw i rozporządzeń** domagając się **reformy administracji.**

Inż. **Brzozowski** wygłosił długie przemówienie, w którem omówił szereg zagadnień aktualnych m. i. traktat z **Niemcami, wymagający czujności naszych sfer gospodarczych.** Postawiona przez inż. Brzozowskiego teza, iż **rząd powinien podjąć inicjatywę w wykonaniu planów gospodarczych na wielką skalę, spotkała się z żywą polemiką.**

Główny cel konferencji gospodarczej.

Następnie zabrał głos **min. dr. Steslowicz**, podkreślając na wstępie, iż fakt, że tak wielu mowców zapisało się do głosu stwierdza dowodnie, jak bardzo **zwołanie konferencji gospodarczej odpowiadała żywo odczuwanej potrzebie.** W dalszym ciągu swego przemówienia p. minister zreasumował przebieg dwudniowej konferencji, podnosząc, że dotychczas przeważnie obracano się **w sferze zagadnień ogólnych z pominięciem spraw, dotyczących przedewszystkiem okręgu lwowskiego.** Mowca zaznaczył, że konferencja nie powinna mieć charakteru doraźnego wiecu, gdyż jest to **zebranie Izby, której praca winna posiadać ciągłość, a nie ograniczać się do wygłoszenia referatów i postawienia rezolucyi.**

Przechodząc do rozpatrzenia przyczyn obecnej depresji, min. Steslowicz wskazuje, że istnieje u nas **za silny pęd do inwestycyj przy braku jednolitości zamierzeń i systematyczności, gdyż nasza polityka gospodarcza idzie po linji zygzakowatej.** Nakoniec p. minister wskazał na najważniejsze zadania Izby, jak zajęcie się **kwestją podatkową, sprawą ubezpieczeń, kredytów, traktatem z Niemcami**, oraz **statystyką przedsiębiorstw przemysłowych.** Izba lwowska winna zachować **niezależność w wydawaniu opinji w sprawach swego okręgu** i żadną miarą nie może być zastępowana przez Izbę warszawską.

R. M. Thom przedstawił następnie **upadek przemysłu młynarskiego**, domagając się odpowiednich reform podatkowych **i opieki rządu.**

Nie chcemy Kopciuszka.

Po przemówieniach rr. **Hauta** z Jarosławia, **Rozumiłowskiego, dr. Kieslera** i dra **Goldberga** zabrał głos wicepr. inż. **Klam, wskazując na macosze traktowanie Małopolski Wschodniej przez rząd centralny. W szczególności kapitały takich instytucyj, jak Bank Gospod. Kraj., Zakłady ubezpieczeń są ściągane do Warszawy z bardzo małym przydziałem dla naszej dzielnicy.**

Po skończonej dyskusji przewodniczący **wicepr. Chajes** zamknął konferencję, podkreślając poważny, na wysokim poziomie utrzymany przebieg dyskusji, która wykazała, iż **lwowska Izba przem. handl. mimo częstego pomijania interesów naszej dzielnicy przez czynniki centralne, zawsze stoi na stanowisku solidarności z całem państwem**, w uwzględnianiu jego potrzeb. Przewodniczący zaznaczył, że obecna konferencja była tylko **zapoczątkowaniem prac nowej Izby** w kierunku uzdrowienia i podniesienia naszego życia gospodarczego.

Senat Politechniki lwowskiej

O ZARZUTACH PRZECIW KOMISARZOWI DR. NADOLSKIEMU.

Lwów, 19. marca.

Orzeczenie Senatu Politechniki lwowskiej w sprawie rewelacji podanych przez posła p. Artura Hausnera na posiedzeniach Sejmu w dniach 18. i 21. lutego 1930 r. przeciw prof. dr. Ottonowi Nadolskiemu.

Na posiedzeniach Sejmu w dniach 18. względnie 21. lutego 1930 r., w czasie debaty na temat podkładów kolejowych, poseł p. Artur Hausner przytoczył informacje b. ministra p. Romockiego, sprostowanie następnie jako informacje b. ministra p. Moraczewskiego, wysoce krzywdzące prof. dra Ottona Nadolskiego, obecnie Komisarza rządu p. o. prezydenta Lwowa.

Prof. dr. Otto Nadolski zaraz po pojawieniu się odnośnych notatek w dziennikach zwrócił się do Senatu Politechniki, jako swojej władzy przełożonej, z żądaniem o wyświetlenie sprawy i wydanie wyroku.

Po ustaleniu i rozpatrzeniu przebiegu sprawy na podstawie pisemnych oświadczeń:

1) P. ministra przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowskiego,

2) B. ministra robót publicznych p. inż. J. Moraczewskiego,

3) Uczestników audjencji w min. rob. publ. pp. prezydenta Krakowa senatora K. Rollego, b. Komisarza rządu dla miasta Lwowa J. Strzeleckiego, prof. dra A. Benisa, prof. dra W. Goetla i

4) obznajomionych z tokiem sprawy pp. prof. dra J. Nowaka, dra R. Rosłońskiego, inż. F. Bluma i dra L. Kowalskiego,

Senat Politechniki lwowskiej na posiedzeniu dnia 14. marca 1930 r. jednogłośnie orzekł:

1) Prof. dr. Otto Nadolski jako ekspert kopalń komunalnych w Jaworznie nie występował przeciw budowie wodociągu, lecz przeciw budowie jazu w miejscu pierwotnie obranem; natomiast sam proponował pobór wody przy moście kolejowym w Maczkach, gdzie ostatecznie wodę ujęto. Prof. Nadolski opierając się na opinji geologów, którą uznał za konieczną podstawę do wydania orzeczenia ze stanowiska hydrotechnicznego, bronił słusznej sprawy i działał poprawnie, uczciwie i według najlepszej wiedzy.

2) Przebieg audjencji delegatów miast Lwowa i Krakowa u b. ministra p inż. Moraczewskiego, podany przez posła p. Artura Hausnera z trybuny sejmowej w dniach 18. względnie 21. lutego 1930 r. jest niezgodny z faktycznym stanem rzeczy.

3) Z pisemnego oświadczenia b. ministra p. inż. Moraczewskiego wynika, że **nietylko nie zarzucał**, ale nawet ani chwilę nawet nie przypuszczał, by prof. Nadolski miał brać łapówki, jakieby to wnioski z przemówienia posła Hausnera można wysnuć. Oprócz innych ustępów wspomnianego oświadczenia dowodzi tego zakończenie oświadczenia opiewające: „Nie sądzę, żebym miał obowiązek wyjaśniać swoje wypowiedzenia przed tak nawet szanownem gronem, jakim jest Senat Politechniki lwowskiej. Jeżeli czynię w tym wypadku więcej, aniżeli mi obowiązek nakazuje, to czynię to dlatego, ponieważ poseł inż. Hausner przekręcił moje opowiadanie w sposób niemożliwie krzywdzący pp. profesorów Nadolskiego i Goetla i chce użyć do tego jako narzędzia mojej osoby".

4) Senat uznaje za uzasadnione motywy, dla których uczestnicy audjencji, a więc i prof. Nadolski nie mieli powodu do reagowania na formę przemówienia b. ministra p. Moraczewskiego.

5) Wobec tego Senat Politechniki lwowskiej odpiera z oburzeniem wszelkie zarzuty godzące w cześć prof. dra Ottona Nadolskiego, człowieka czystego o nieposzlakowanym charakterze.

(—) **Dr. Weigel**, rektor.

Uchwały Magistratu

Lwów, 19. marca.

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem kom. rządu **dr. Nadolskiego** uchwalono m. i. zezwolenie Libie Brattor na rozszerzenie budki do 24. m. kw., odpisać Bekeszowi Hilerowi, straganiarzowi zaległą opłatę w sumie 149 zł., zezwolić Lwowskiemu Zakładowi czuwania na postawienie budki. Uchwalono dalej **sprzedać parcele na Żelaznej Wodzie** dwunastu nabywcom za łączną sumę 67.339 zł. Udzielono Marji Buhaj zezwolenia na budowę jednopiętrowego domu na ul. Grochowskiej, Stowarzyszeniu „Skała" zezwolono na otwarcie połączenia ul. Gródeckiej z ul. Mickiewicza. Uchwalono dalej otworzyć z dniem 16. marca br. **rezerwowy szpital na ul. Janowskiej.** Ustanowiono 14 stypendjów dla uczących się dzieci urzędników Magistratu na ogólną sumę 3.000 zł. Nadawanie stypendjów przysługuje Radzie przybocznej. W końcu udzielono szereg subwencji i przyjęto szereg osób do Związku Gminy.

—o—

Maciej Szukiewicz

Lwów, 19. marca.

Dziś wchodzi na repertuar sceny naszej sztuka Miecieja Szukiewicza pt. „Na przełomie", będąca apoteozą naszego kresowego miasta. Podajemy parę dat z życia i działalności autora, mającego już piękną kartę w polskiej literaturze.

Maciej Szukiewicz, jeden z nielicznych już przedstawicieli „Młodej Polski", autor świeżo wystawionej na naszej scenie sztuki „Na przełomie", ma za sobą długoletną działalność literacką. Urodzony na emigracji rodziców w Sztokholmie w Szwecji, wzrastał w Krakowie i tam ukończył gimnazjum klasyczne im. Bartłomieja Nowodworskiego. Studja wyższe odbył na wydziale chemji w niemieckiej Politechnice w Pradze, we Lwowie i z powrotem w Pradze, gdzie też poddał się egzaminom rządowym, poczem zmienił kierunek swych studjów technicznych na humanistyczne i absolwował wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odziedziczywszy talent poetycki po dziadku Cyprjanie, jeszcze oficerze wojsk polskich za Stanisława Poniatowskiego, potem napoleończyku, a wreszcie gwardziście z 1831 r., zaczął w gimnazjum już uprawiać poezję; pierwszy swój wiersz „W zimową noc" wydrukował w „Przyszłości", organie młodzieży akademickiej w 1890 r. — Pociągnięty czarem teatru odbył za dyrekcji Tadeusza Pawlikowskiego autorskie prymicje jednoaktówką „Śnieg", wystawioną w maju 1897 r., która nawet w tak świetnym jak ówczesny okresie teatru krakowskiego stanowiła swego rodzaju datę. — Z kolei na deskach teatrów w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Warszawie, Łodzi, Petersburgu i Kijowie ukazywały się w różnych odstępach czasu dalsze prace sceniczne, jak „Ułuda", „Kwiat pleśni", „Glejt" nagrodzony za wiersz i piękny język na konkursie Wydz. Krajowego w 1904 r., „Na wymowie" swego czasu najlepszy ludowy dramat polski oraz „Po szarym dniu... słońce", sztuka w 4-ch aktach, wystawiona tylko w Krakowie za drugiej dyrekcji Pawlikowskiego. Właściwa jednak twórczość dramatopisarska Szukiewicza rozwinęła się w całej pełni po wojnie. W ciągu ostatniego dziesięciolecia powstały „Noc św. Mikołaja", bajka dla dzieci, znana z reprezentacji na scenie lwowskiej, trylogja wierszem „Na swojską nutę", oparta na motywach Fredry, Syrokomli i Mickiewicza, „Zawód", który za dyrekcji R. Żelazowskiego, mimo pękających nad miastem szrapneli, potrafił 7 razy zapełnić widownię, „Odyss w gościnie", który był protestem przeciwko łupiestwom okupacji pruskiej, jednoaktówka „Seans", „Maja" dramat w 4-ch aktach, jeden krzyk zgrozy i oburzenia na upadek etyki w pierwszych latach powojennych, baśń fantastyczna „Popieluch", odznaczona I-szą nagrodą na jubileuszowym konkursie m. Lwowa i **mimo tego niegrana dotąd**, a wreszcie „Na przełomie", którego treść stanowi bohaterska obrona Lwowa.

W druku wyszły Szukiewicza: uscenizowany poemat „Arf", tom „Poezji", większy poemat „Na głębiach", poświęcony problemowi twórczości ludzkiej, oraz baśń sceniczna „Noc św. Mikołaja". Prócz paru nowel rozproszonych w pismach perjodycznych, wydał opis podróży po Szwecji i Norwegji pt. „Z ziemi fjordów i fjeldów".

Z zakresu historji sztuki — Szukiewicz jest kustoszem Muzeum Narodowego w Krakowie — napisał niewielką na objętość, lecz cenną monografję o Matejce, obszerniejszą broszurę o Muzeum Narodowem w Krakowie, wydał i objaśnieniami opatrzył „Pamiętnik Wojciecha K. Statlera" i „Listy Matejki do żony". Obecnie pracuje nad artystyczną monografją o przedwcześnie zmarłym malarzu-poecie, Witoldzie Wojtkiewiczu.

Także jako tłumacz był Szukiewicz i jest nader czynnym. Przełożył szereg nowel i powieści z języka czeskiego oraz kilka dramatów i komedyj. W ostatnich czasach ukazał się w jego tłumaczeniu mistrzowski wprost przekład „Pieśni niewolnika" Świątopełka Czecha. W paru pismach krakowskich prowadził Szukiewicz referat teatralny, a jego recenzje odznaczały się głęboką zawsze analizą literacką i psychologiczną.

—o—

KRONIKA

19 MARCA Środa Józefa Obl.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANU. SKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Środa, 19-go marca o godzinie 7.30 „Na przełomie" — premjera.

Czwartek, 20-go marca o godz. 7.30 „Aida" gośc. wyst. Manna.

Piątek, 21-go marca o godzinie 7.30 „Na przełomie".

TEATR MAŁY:

Środa, 19-go marca o godzinie 7.30 „Bolszewicy".

Czwartek, 20-go marca o godz. 7.30 „Sprawa Jakubowskiego" tani dzień — ceny zniżone.

*

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO TUERKA.

Piątek, 21. marca: Wieczór Chopina. Wykonawca Stefan Askenase.

Wtorek, 25. marca: Akademicka Filharmonja z Pragi.

Piątek, 28. marca: Akademicka Filharmonja z Pragi. II. Koncert.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Śpiewający błazen" i „Romans współczesnej panny".
CASINO: „Karuzela grzechu".
CHIMERA: „Gra Namiętności".
COLOSSEUM: „Na tropie przestępców".
FATAMORGANA: „Hr. Monte Christo" obie serje razem.
GRAŻYNA: „Ramona".
KOPERNIK: „Uroda życia".
LEW: „Kult ciała".
LUNA: „Czarny jeździec".
OAZA: „Złodziej z Bagdadu".
MARYSIEŃKA: „Uroda życia".
PALACE: „Melodja serc". Film dźwiękowy.
PAN: „Czterech Djabłów"
PASAŻ: „Rex-Bell orzeł Texasu" (dźwiękowy).
POLONJA: „Ostatni monarcha"
PROMIEŃ: „Deszcz róż. Życie i cuda Św. Teresy".
STYLOWY: „Noce czarowne" (Powojenny mężczyzna).
UCIECHA: „Marynarz słodkich wód" i „Złota Ferma".

—o—

Wiadomości teatralne.

Na dzisiejszy uroczysty obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, Teatr Wielki występuje z premjerą niegranej dotąd nigdzie sztuki M. Szukiewicza pt. „Na przełomie", której treść jest ściśle związana z historją naszego miasta, od czasów wybuchu Wielkiej Wojny do obecnych. Spojrzenie autora na tę niedawną przeszłość jest pozbawione wszelkiego szowinistycznego zabarwienia i daleki**e** jest od jakiegoś podżegania nienawiści narodowych. Wielkie zainteresowanie wzbudzi ukazanie się na scenie znanych w naszem mieście postaci. Udział w tej sztuce bierze około 100 osób z personalu wszystkich trzech działów. Reżyserję prowadzi zasłużony reżyser i artysta scen polskich p. Józef Sosnowski, zaproszony w gościnę. Słowo wstępne wypowie Prof. Dr. Chyliński. Hymn narodowy odegra orkiestra teatralna.

Występ Ignacego Manna, ulubieńca Lwowa, tenora oper zagranicznych, który święcił triumfy w Operze Wiedeńskiej, odbędzie się w czwartek, dnia 20-go bm. w Teatrze Wielkim, w jednej z popisowych jego kreacji w „Aidzie", w roli Radammesa. Partnerami świetnego artysty będą pp. Płatówna, Green-Skazowa, Bender, Tarnawski, Cyganik i inni. Przy pulpicie p. Lehrer, reżyseruje p. Tarnawski.

—o—

Rozstrzygnięcie konkursu na plakat Targów Wschodnich.

Lwów, 19. marca.

Na konkurs plakatowy, ogłoszony przez Targi Wschodnie nadesłano ogółem **174 projektów.** W skład komisji sędziów wchodzili panowie: prof. dr. Otto **Nadolski,** prof. dr. Tadeusz Obmiński, radca Roman **Frankowski,** prof. Witold **Minkiewicz,** prof. Władysław **Sadłowski,** dr. Jan **Rosen, dyr. Grosman** i p. **Tęczarowski.** Po rozpatrzeniu materjału jury przyznała pierwszą nagrodę w kwocie zł. 1.200 pp. **Jerzemu Hryniewieckiemu i Andrzejowi Stypińskiemu z** Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, drugą w kwocie zł. 500 p. Zygmuntowi **Glinickiemu w Warszawie,** ul. Grójecka 40, trzecią, w kwocie zł. 300 pp. **Januszowi Kieszkowskiemu i Eugenjuszowi Wierzbickiemu w Warszawie,** Koszykowa 55. Ponadto uchwalono przedstawić do ewentualnego zakupu pięć projektów pod godłami: „Słonecznik", „Koło", „Lwów 10„ „Stawa", i „Larum". Ze wszystkich nadesłanych prac urządzona będzie w najbliższych dniach w Muzeum Przemysłowem we Lwowie zbiorowa wystawa, dostępna dla ogółu publiczności.

—o—

W przeddzień Imienin Marsz. Piłsudskiego.

Lwów, 19 marca.

(jp) Imieniny Marszałka Piłsudskiego nadają miastu naszemu od dnia wczorajszego **wygląd uroczysty.** Wiele gmachów państwowych, miejskich i prywatnych iluminowano i udekorowano, w oknach widnieją nalepki z wizerunkiem dostojnego Solenizanta, z budynków powiewają flagi o barwach państwowych.

Wczoraj wieczorem odbył się na ulicach miasta **capstrzyk orkiestr wojskowych,** które przemaszerowały z po chodniami, budząc powszechne zainteresowanie i gromadząc tłumy publiczności.

AKADEMJA WOJSKOWA W KASYNIE

W sali Kasyna i Koła lit. - art. odbyła się wczoraj o godz. 7 wiecz **uroczysta Akademja,** urządzona przez **Tow. Wiedzy Wojskowej.** Obecni byli na niej: wojew. **Gołuchowski, gen. Rómmel, gen. Popowicz, kom. m. Nadolski, prez. Dyr. kol. Pracht - Morawiański,** prez. Izby sk. **Polak,** dyr. lasów państw. **Kączkowski,** kurator **Pytlakowski,** przedstawiciel Zboru izr. prez. **Jäger,** prez. sądu **Hawel,** prok. **Szymonowicz,** prez. Kasyna **dr. Hojnacki,** prez. Zw. Obr. Lw. **Baczyński,** weterani **1863 r.,** przedstawiciele stowarzyszeń, oraz liczne grono oficerów z żonami.

Zagaił obchód gen. Popowicz przemówieniem na temat miłości żołnierza dla swego Wodza i zakończył okrzykiem na cześć Marszałka. Orkiestra 40 pp. odegrała **hymn państwowy.** Znakomity odczyt historyczny p. t.: **„Józef Piłsudski jako twórca niepodległości Państwa Polskiego"** wygłosił **mjr. dr. Lipiński.**

Pułk. Czerniewski odczytał **treść telegramu, wysłanego przez zebranie do Marszałka.** Uzupełniły program piękne produkcje chóru Związku ofic. rez. pod batutą **inż. Kwiatkowskiego** i orkiestry 40 pp. pod bat. **por. Góreckiego.** Zakończyło odegranie **pieśni I. Brygady**

RAUT W ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

O g. 9 wiecz. odbył się raut w Związku Legjonistów przy ul. Gródeckiej poprzedzony przemówieniem sen. **Stan. Zakrzewskiego,** i produkcjami artystycznemi.

Z miasta.

Dnia 19. bm. jako w dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego, Wojewoda lwowski przyjmować będzie w Jego imieniu życzenia od godz. 12—13-tej w Urzędzie Wojewódzkim.

Ile zużyto wody w ub. tygodniu? Dn. 9. bm. przy najniższej temperaturze 1.5 i najwyższej 5 zużyto 23.142 m. sześc. wody, 10 bm. przy temp. 0 i 11 26.310 m. sześc., 11. bm. przy temp. 2 i 8. 26.621 m. sześc., 12. bm. przy temp. 1 i 7 26.328 m. sześc., 13. bm. przy temp. 4 i 1 25.820 m. sześc., 14. bm. przy temp. 3 i 0. 26.209 m. sześc., 15. bm. przy temp. 2 i 1 25.556 m. sześc. i 16. temp. 3. i 0 zużyto 23.207 m. sześc. **wody.**

—o—

Komunikaty.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia, że 19. bm. wygłosi w lokalu Towarzystwa, Zimorowicza 9, p. Prof. Witold Minkiewicz odczyt pt.: „Problem budowy tanich mieszkań w Polsce" (Część druga odczytu z dnia 12. bm.) Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. Początek punktualnie o godzinie 18.30. Goście mile widziani.

Wieczór Chopina odbędzie się w piątek, 21. **bm. Wykonawcą będzie świetny** pianista **Stefan Askenase,** który na ostatnim koncercie z orkiestrą odniósł niezwykły sukces. Program recitalu obejmuje szereg arcydzieł Chopina z Sonatą B-moll na czele.

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych zawiadamia, że wykład Dra Jana Rogońskiego pt.: „Zagadnienie dostępu Polski do morza", odbędzie się 19. bm. o godz. 7-ej w sali Kopernika, Uniwersytet, Marszałkowska 1, I. p.

Z Młodzieży Demokratycznej W czwartek, 20. bm. o godzinie 19. odbędzie się w lokalu przy ul. Sykstuskiej 43, prawy parter, zebranie dyskusyjne na temat „Kryzys Socjalizmu". Goście mile widziani.

Egzamin w państwowej szkole majstrów budowlanych we Lwowie. Dnia 6. bm. odbył się egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną przy Państwowej Szkole Majstrów Budowlanych we Lwowie, do którego zasiedli: Krawczyk Leon, Rogalski Jan, Kleiner Emil, Pisarski Stefan, Kostanowicz Karol i Łyko Bronisław. **Wszyscy kandydaci** zdali egzamin i otrzymali tytuł „Majstra Budowlanego". Są to pierwsi absolwenci Szkół Majstrów Budowlanych, którzy po trzechletniej praktyce zawodowej, uzyskali nowy tytuł „Majstra Budowlanego".

Chrześcijański Związek zawodowy kucharek i pokojówek we Lwowie, ul. Gródecka l. 2 b „Dom Katolicki" odbył 9. bm. jako nowo zorganizowany Związek, Walne Zgromadzenie i przeprowadził wybór Władz Związku na rok 1930. Wybrani zostali do Prezydjum: prezes: Stefan Jastrząb, I. Zastępca: Katarzyna Jureczko, II. Zastępca: Emilja Semczuk, Sekretarka: Julja Trombkówna, Skarbniczka: Anna Kłosowska. Do Wydziału: Katarzyna Zmyja, Anna Semegen, Katarzyna Jureczko, Ksenia Gierus, Marja Jankowska, Albina Ostrowska, Katarzyna Robotkówna, Anna Kroczak. Zastępczynie Wydziałowych: Marja Jurkówna, Michalina Maksymcówna, Salomea Watral, Zofja Diakówna i Florentyna Kajdanówna. Do Komisji Rewizyjnej: Marja Krupówna, Katarzyna Górniakówna i Janina Prokopowiczówna.

Koncert Orkiestry St. Namysłowskiego odbędzie się 23. bm. w sali Sokoła Macierzy. Początek o godz. 4.30 i o godz. 7.30. Przedsprzedaż biletów w księgarni Jana Gubrynowicza.

Rejestracja rowerów. Z dniem 21. bm. rozpoczyna się rejestracja rowerów, która odbywać się będzie w gmachu Starostwa Grodzkiego we Lwowie, przy ul. Mickiewicza 12, codziennie od godz. 13. do 15-tej.

—o—

Kronika policyjna.

(?) **Włamania i kradzieże.** W dniu wczorajszym doniósł policji Samuel Weinreb, przemysłowiec, zam. przy ul. Źródlanej 78, że w nocy z dnia 17. na 18. bm. około godziny drugiej, nieznany sprawca włamał się do jego magazynu i skradł beczkę amerykańskiej wazeliny wartości 600 zł. Nieznani sprawcy dostali się na strych p. Zofji Pielech, zam. przy ul. Żółkiewskiej 101 i skradli na jej szkodę bieliznę wartości 300 zł. — Z poczekalni rabina, przy ul. Legjonów 29, skradł nieznany złodziejaszek na szkodę Markusa Störa z Butli, pow. Turka, futro podbite kotami holenderskiemi wartości 720 zł. — Jerzy Piks, woźnica firmy „Hartwig, doniósł policji, że podczas transportu skradł mu z wozu jakiś nieznany osobnik pakunek pończoch damskich. wartości 1000 zł.

(?) **Złodziej schwytany na gorącym uczynku.** Wczoraj policja aresztowała Eugenjusza Auerbacha, f. Rabinera, przytrzymanego na gorącym uczynku włamania, do restauracji Józefa Löwenthala, przy ul. Potockiego 22 wraz ze złomem, kluczami, wytrychami i latarką elektryczną.

(?) **Aresztowania.** W apartamentach przy ul. Jachowicza znaleźli wczoraj pomieszczenie: Piotr Mach, za kradzież garderoby z mieszkania na szkodę Mozesa Frimera zam. w Zniesieniu, Stefan Mycapka, zam. w Kleparowie za opilstwo i za posiadanie grzebieni, których pochodzenia nie mógł wytłumaczyć, Piotr Fedyka, agent handlowy, zam. w Czerkasach, za oszustwo na szkodę firmy Dawid Schlam, przy ul. Gródeckiej 49, przez zbieranie zadatków na maszyny rolnicze w wysokości około 2000 zł. i nie oddanie ich firmie, Mozes Silberschlag bez zajęcia, jako poszukiwany za kradzież na szkodę firmy Leimkauf, Aleksander Pakosz, poszukiwany przez sąd grodzki we Lwowie, Piotr Świętonowski za wałęsanie się po dworcu kolejowym, oraz Knap Antonian za włóczęgostwo.

(?) **Ukąszony przez konie.** Jan Jaremko, zamieszkały w Podhorcach, doniósł policji, że gdy przechodził obok stojącego konia na rogatce Łyczakowskiej, został ukąszony w plecy, przez co doznał uszkodzenia ciała i rozdarcia kurtki wartości 20 zł. — Niebezpieczny koń ten jest własnością N. Katza zam. na Jałowcu.

(?) **Oszustwo pod przyrzeczeniem małżeństwa.** Michał Lipa, agent handlowy, zam. w Śniatynie został aresztowany za zbrodnię oszustwa dokonanego na szkodę Stefanji Królikowskiej, pod przyrzeczeniem małżeństwa.

—o—

Do litościwych serc zwraca się z błagalną prośbą o pomoc wdowa po inżynierze, chora kaleka, znajdująca się po nader ciężkiej operacji w skrajnej nędzy, a która ma na utrzymaniu czworo drobnych dzieci. Za czyn szlachetny Bóg sto krotnie wynagrodzi. Datki przyjmuje administracje „Gazety Porannej" dla „Wdowy po inżynierze". (Bliższy adres znany jest redakcji).

Składki.

Wl. Radzikowski, Przystań, dla wdowy po inż. 2.50 zł., dla Artura Duldiga 2.50 zł.

Z pozostałości po śp. E. G. dla wdowy po inżynierze 20 zł. dla Duldiga Artura 5 zł. dla opuszczonej Z. R. 5 zł., na ochronkę sierót im. Marszałka J. Piłsudskiego 10 zł.

Dla Dulgiga A. H. 2 zł.. H. I. 2 zł

Dla wdowy po inż. Dr. Mazurkiewicz 5 zł.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zebranie akcjonarjuszy
komunalnych kopalń węgla w Jaworznie.

Lwów, 19. marca.

Pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa inż. Karola **Rollego** odbyło się dziś przed południem w biurze komisarza rządu dr. Nadolskiego posiedzenie Rady zawiadowczej i doroczne walne zgromadzenie **akcjonarjuszy komunalnych kopalń węgla w Jaworznie.** W posiedzeniu wzięli udział z Krakowa: Prezydent inż. **Rolle**, poseł **Puchałka**, prof. dr. **Benis**, ze Lwowa: dr. **Nadolski**, referent gener. budżetu dr. **Brzeski**, prof. dr. **Tokarski**, dyr. **Boziewicz**, dalej dr. Filip **Schleicher**, dyrektor techniczny kopalń inż. **Wachłowski**, dyr. komercjalny p. **Kłodziński** i sekretarz generalny dr. **Włodek.** Walne zgromadzenie akcjonarjuszy przyjęło do wiadomości sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe za rok 1929 stwierdzając dalszy pomyślny rozwój kopalń. Produkcja węgla osiągnęła w roku ubiegłym 1,160.000 ton. Rok sprawozdawczy wykazał jednak **dalszy znaczny wzrost obciążeń podatkowych i świadczeń specjalnych, któreto obciążenia przewyższyły znacznie osiągnięty zysk z tony węgla netto.** Obecny rok w związku z ogólnem przesileniem gospodarczem w kraju — daje się ujemnie odczuwać również w górnictwie węglowem. Obecni na posiedzeniu akcjonarjusze podnieśli z uznaniem **akcję społeczną zarządu kopalń** w kierunku budowy szpitala, ochronek, szkoły gospodarczej itd. Po posiedzeniu **komisarz** rządu Nadolski podejmował gości śniadaniem w salonach recepcyjnych.

*

Z kół **giełdowych** informują nas, że **Jaworzno wypłaciło w tym roku tytułem dywidendy 2 zł.,** gdy z. r. dywidenda wynosiła tylko 1.50 zł. Przy tej sposobności wyrazić należy ubolewanie, iż **słuszne żądania kół giełdowych domagających się kotowania** akcyj Jaworzna nie **zostały dotąd uwzględnione.** Zwracają przytem uwagę, że **przez niekotowanie akcji tych na giełdach posiadacze ich ponoszą znaczne straty,** z powodu bowiem nieustalonia wartości akcyj **ruch niemi jest ograniczony.** Chcemy wierzyć, że w interesie publicznym zarządzone zostanie w najbliższym czasie kotowanie akcyj jaworzniańskich.

Z przemysłu lnianego i konopnego.

Lwów, 19. marca.

Kryzys obecny objął większość produkcji, nie wyłączając rolnictwa. Do najbardziej zagrożonych gałęzi przemysłowych należy zaliczyć przemysł włókienniczy, opierający swą produkcję głównie na surowcu zagranicznym. Zależność od surowca zagranicznego stawia nas w gorszem położeniu, niż analogiczne przemysły amerykańskie, angielskie itd., korzystające z surowca krajowego, bądź też, korzystające z surowca krajowego, bądź też korzystnemu położeniu geograficznemu, korzystające z taniego przewozu drogami wodnemi.

Polska również nie jest pozbawiona surowców włókienniczych. Poważne miejsce w producji rolnej zajmuje uprawa lnu i konopi, która może być jeszcze znacznie podwyższona, dając źródło dochodu rolnictwu, a w pierwszym rzędzie drobnej własności rolnej. O ile tylko przemysł polski będzie w stanie przetwarzać większe ilości surowca krajowego, uprawa lnu i konopi może się okazać znacznie rentowniejszą od zboża. Tymczasem jednak ta wytwórczość nie jest należycie rozwinięta i dziesiątki tysięcy kg. lnu i konopi w stanie nie przerobionym wychodzi zagranicę, aby niejednokrotnie w postaci wyrobów gotowych wrócić do kraju, podczas gdy tysiące rąk napróżno oczekuje pracy.

To też cały wysiłek powinien być skierowany na rozwój przemysłu, opartego na przeróbce surowca krajowego. Tutaj widzimy wdzięczne pole dla instytucyj państwowych przy wszelkich dostawach przez oddawanie pierwszeństwa wyrobom z surowca krajowego. W ten sposób byłaby wybitnie poparta inicjatywa prywatna, czy to w kierunku rozszerzania istniejących fabryk, czy też — budowy nowych. Tendencji tej nie widzimy, wynikiem tego jest cofanie się produkcji ze lnu i przechodzenie na przerób bawełny.

Wyjątkiem w tym wypadku jest fabryka B-ci Deutsch w Bielsku, zatrudniająca około 3.000 robotników. Fabryka ta, nietylko że utrzymała dotychczasową swą wytwórczość różnych wyrobów konopnych i lnianych, ale ostatnio bardzo poważnie ją rozszerzyła, stając się największą fabryką wyrobów konopnych w kraju.

Wybudowała ona kosztem 5 miljonów złotych nowy oddział, produkcji brezentów i płacht nieprzemakalnych z surowca krajowego. Jest to dział produkcji po raz pierwszy postawiony na europejskim poziomie i kompletnie zmechanizowany.

Dzięki zastosowaniu najnowszych metod techniki, brezenty i płachty nieprzemakalne nietylko nie ustępują zagranicznym, ale nawet je przewyższają. To też mogą skutecznie walczyć z konkurencją zagraniczną. Firma powyższa nie poprzestaje na zaopatrzeniu rynku krajowego, lecz również poważny odsetek swej produkcji wysyła na rynki zagraniczne, do Anglji, Grecji, na Daleki Wschód itd.

Tylko ta droga może dać rezultaty pomyślne dla kraju. Trzeba poważniejszy nacisk położyć na przeróbkę surowców krajowych i wywóz ich zagranicę w stanie najdalej posuniętej przeróbki. Przy obecnym rozwoju gospodarczym Polski wywóz surowców jest zjawiskiem szkodliwym, zmuszającym tysiące rąk roboczych do szukania zarobków na obczyźnie.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 18. marca.

Na Giełdzie akcyjnej ruch ożywiony, tendencja niejednolita, sposobienie dość silne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 18. marca.

Na Giełdzie zbożowej ceny naogół utrzymane, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 18. marca. (PAT). 4 proc. **pożyczka inwestycyjna 127,** 5 proc. pożyczka dolarowa 76¼, 5 proc. pożyczka konwersyjna 54, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 87, 8 proc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94 — te same 7 proc. 83¼.

Waluty i dewizy. Dolary 8.87, Londyn 43.26, Nowy Jork 8.88.6, Paryż 34.81, Praga 26.37, Szwajcarja 172.16, Wiedeń 125.34, Włochy 46.60, Berlin 212.73.

Warszawa, 18. marca. (PAT). Bank Polski 168, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Firlej 38 i pół, Węgiel 54, Modrzejów 13 trzy czwarte, Starachowice 21 i pół.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 18. marca. (PAT). Paryż 20.22, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.16.90 Bruksela 72.05, Włochy 27.06 i pół, Hiszpanja 65.30, Amsterdam 207.20, Berlin 123.27 i pół, Wiedeń 72.80, Stokholm 138.75, Oslo 138.30, Kopenhaga 138.30, Sofja 3. 74 i pół, Praga 15.31 i pół, Warszawa 58.07 i pół, Budapeszt 90.30, Białogród 9.12 trzy czwarte, Ateny 6.70, Konstantynopol 2,22 i pół, Buenos Aires 192.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 18. marca. (PAT). Nowy Jork 486.10, Paryż 123.29, Berlin 20.38 3/8, Montreal 486.50, Hiszpanja 38.52 i pół, Amsterdam 12.12 5/8, Bruksela 34.89, Włochy 92.85, Szwajcarja 25.13, Kopenhaga 18.216 i pół, Stokholm 18.10 7/8, Oslo 18.17 1/8, Helsingfors 193.25, Praga 164.09, Budapeszt 27.83, Belgrad 276, Sofja 671, Rumunja 818, Lizbona 108.32, Konstantynopl 11.25, Ateny 374.87 i pół, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.38.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 18. marca. (PAT). Londyn 125.30, Nowy Jork 25.57, Bruksela 356¼, Hiszpanja 322 i pół, Włochy 133.85 SSzwajcarja 494 trzy czwarte, Kopenhaga 684¼, Amsterdam 1025, Oslo 684, Stokholm 686 i pół, Praga 75.70, Rumunja 15.20, Wiedeń 360, Berlin 610.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 18. marca.

Tendencja chwiejna. Kurs nieco słabszy.

DEWIZY: Dolary ameryk. 8.89.50—8.90.50, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, kor. czeskie 0.26. 33—0.26.66, fr. franc. 0.34.80—0.35.20, fr. szwajc. 1.72.50—1.73.00, funty 43.50—43.80, czerwieńce 13.50—14.00, leje 0.05.25—0.05.50, szylingi 125.50—126.00.

ZŁOTO; 20 kor. 35.60—36.20, 20 fr. 34.25—34.50, 10 rubli 46.00—46.40.

SREBRO: Kor. austr. 0.50.00—0.50.50, 5 kor. austr. 2.75.00—2.80.00, floreny 1.38.00—1.40.00, ruble 2.10—2.20, kopiejki 1.05—1.10.

Ze sportu.

Schäffer przecież mistrzem Europy.

EPILOG MIĘDZYNARODOWEGO SKANDALU ŁYŻWIARSKIEGO.

Lwów, 19. marca.

Tegoroczne łyżwiarskie **mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej w Strbskie Pleso** (Czechosłow.) zakończyły się — jak wiadomo — **potężnym skandalem.** Dzięki jaskrawej stronniczości sędziów tytuł mistrza przyznano **p. inż. Slivie z Pragi,** plasując go przed wiedeńskim **Schäfferem, który kwalifikacjami daleko przewyższał konkurenta.** Tak jaskrawe naruszenie sprawiedliwości odbiło się doniosłem echem w całej prasie sportowej świata, to też Międzynarodowy Zw, Łyżwiarski zmuszony został przeprowadzić dochodzenia , w rezultacie których **unieważnił zawody w Strbske Pleso, wyznaczając powtórzenie ich w Berlinie.** W międzyczasie **Schäffer** udał się do Ameryki, gdzie **bezapelacyjnie zdobył tytuł mistrza** świata, potwierdzając tem samem niejako swe uprawnienia do **pretendowania do tytułu mistrza Europy.**

Ub. niedzieli odbyły się właśnie w **Berlinie** decydujące zawody, do których stanął **zarówno Schäfefr, jak i inż. Sliva.** Jak było do przewidzenia, łyżwiarz wiedeński wysunął się bezapelacyjnie **na czoło.** Objektywnie jednak zaznaczyć należy, że inż. Sliva stanął do walki w **nienajlepszej kondycji** po kontuzji nogi. Dzięki temu też rola jego wypadła **znacznie gorzej, aniżeli należało się spodziewać.** Widząc bowiem beznadziejność swego położenia, wycofał się z konkurencji. Wyniki były następujące:

1) **Schäffer** (Austrja) pkt. 366.66, lokata 5, 2) Gold (Czechosłow.), pkt. 318.42, lok. 20, 3) Nikanen (Finlandja) 316.42 lok 17, 4) Hortl (Niemcy), 5) Bayer (Niemcy), 6) Bernhauer (Austrja), 7) Praznowsky (Czechosłow.),

Cracovia przyjeżdża do Lwowa.

Lwów, 19. marca.

Mistrzowska drużyna Polski w **koszykówce i siatkówce Cracovia** nawiązała kontakt w AZS-em **w sprawie rozegrania we Lwowie 13. kwietnia turnieju w koszykówce. oraz event. meczu w siatkówce z reprezentacją Lwowa.** AZS nosi się z zamiarem zaproszenia jeszcze **trzech drużyn lwowskich,** tak, że impreza wypadłaby bardzo ciekawie. Od warunków atmosferycznych zależeć będzie, czy zawody odbędą się **na wolnem powietrzu,** czy też w sali.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCYJ RADJOWYCH.

Środa, 19 marca 1930.

LWÓW 385 11.58 Transmisja sygnału czasu z obserw. astronom.(hejnał z wieży Marjackiéj w Krakowie, 12.05 Koncert płyt gramofonowych, 17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy, 18.45 Kwadrans harcerski, 19.00 Rozmaitości, koncert z płyt gramofonowych, 19.58 Sygnał czasu z obserw. astronom. z Warszawy, 20.00 Trasmisja hejnału z wieży Marjackiej, program na dzień następny, 20.15 Fejleton p. t. „Duch zdobyczy“ wygł. kpt. Zarychta, (transmisja z Warszawy), 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy, w czasie przerwy o godz. 21.10 transmisja kwadransa literackiego Krzewińskiego „Kapral Szczapa“, poczem dalszy ciąg koncertu, 22.10—23.00 Fejleton pt. „Helena Modrzejewska“ wygł. p. M. Orlicz.

WARSZAWA 1411 12.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.00 Audycja żołnierska org. przez Wojsk. Instytut Naukowo-wydawniczy z P. R. ku uczczeuiu imienin Marsz. Piłsudskiego, 16.45 Muzyka gramofonowa, 17.45 Koncert popularny, wyk. ork. P. R., H. Jaroszówna (śpiew), prof. Urstein (akomp.), 19.25 Płyty gramofonowe, 20.30 Koncert solistów, wyk. prof. Z. Rabcewiczowa (fort.), I. Dygas (tenor), prof. Urstein (akomp.), 21.45 D. c. koncertu, 22.35 Kom. PAT. 23.00 Muzyka taneczna. **KRAKÓW** 312 16.40 Koncert płyt gramofonowych. **POZNAŃ** 334 13.05 Koncert gramofonowy, 18.00 Uroczysta Akademja ku czci Marszalka Piłsudskiego z okazji Jego Imienin, 20.30 Koncert solistów, wyk. prof. Padlewska (fort.), prof. Zawrocki (baryton), J. Komorowski (akomp.), 21.45 Debiut sopranistki p. Maryli Miłdówny (sorp.). **KATOWICE** 408 19.05 Intermezzo muz., 20.30 Koncert wieczorny. **WILNO** 368 15.30 „Dzieci Wileńskie Dziadkowi“, audycja ku uczczeniu Imienin Marszałka Piłsudskiego, wykouana przez najmłodszy zespół P. R. 16.05 Koncert ork. 1 p. p. leg., 23.00 Muzyka popularna. **LIPSK** 259 19.35 Koncert popularny radjoork. 21.15 Symfonja niemiecka. Romantycy. Wyk. Lipska, ork. symf. **LONDYN** 216 16.25 Muzyka kameralna, wyk. kwartet smyczkowy, 18.15 Program dla dzieci, 19.40 Pieśni starofrancuskie, 20.45 Koncert kwintetu Parkington. **KOPENHAGA** 281 15.30 Koncert popołudniowy, 20.00 Dawna muzyka taneczna, 20.45 Wesołe pieśni duńskie, 21.00 Koncert niem. muz. romant., 22.45 Recital pianistki Magdy Tagliaferro. **SZTUTGART** 360 20.00 Marsze w wyk. ork. wojsk. **FRANKURT** 390 16.00 Koncert, 21.25 Anna Marie Lenzberg odśpiewa pieśni Pfitznera. **BERLIN** 418 18.50 Dwa przeboje światowe na płytach gramofonowych. „Całuję twoją dłoń madame“ — „Erwina i „Sonny Boy“ — Jolsona (w różnych interpretacjach), 21.10 Arje i duety w wykonaniu Cornelisa Brongeesta (baryton). **LANGENBERG** 473 13.05 Koncert połudn., 17.30 Muzyka kameralna, 20.00 Muzyka wieczorną. **PRAGA** 487 20.00 Transmisja z sali Smetany. Koncert filharmonji czeskiej. **WIEDEŃ** 516 17.15 Proggram muzyki dla młodzieży, 20.00 Wieczór czeski. Smetana — Kwartet smyczkowy e-moll. **MONACHJUM** 533 11.30 Produkcje radjochóru, 12.30 Koncert popularny radjotria, 16.30 Recital skrzypcowy, 19.00 „Gry ze śpiewami i tańcami“, 20.00 Dawne pieśni ludowe. **PARYŻ** 1725 21.00 Radjokoncert. „Rycerskość wieśniacza“ Mascagniego. 22.00 Transmisja koncertu z sali Konserwatorjum, 22.45 Dalszy ciąg koncertu. Msza uroczysta d-dur Beethovena.

Czwartek, 20. marca 1930.

LWÓW 385 11.58 Transmisja sygnału czasu z obserw. astronom., hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorolog., 12.10 Koncert z płyt gramofonowych, 17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy, 18.45 Rozmaitości, „Gadki podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli, 19.10 Koncert z płyt gramofonowych i rozmaitości, 19.58 Sygnał czasu z obserwatorjum astronom. z Warszawy, 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej, program na dzień uastępny, 20.15 Fejleton p. t. „Kali Megdan“ wygł. p. I. Targ (transmisja z Warszawy), 20.30 Koncert wieczorny, recital fortepianowy Enrica Rossi, pianisty z Rzymu (transmisja z Krakowa), 21.30 do 23.30 Rewja z teatru Wesoły wieczór „Pod Messalką“.

WARSZAWA 141112.40 20-ty Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej, 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych,

17.45 Koncert kameralny, 20.00 Prelekcja L. Różyckiego o filmie dźwiękowym. Prelekcja Miss Polonji p. Zofji Batyckiej o pierwszym polskim filmie dźwiękowym, śpiew. i mówionym p. t. „Moralność p. Dulskiej“, 20.30 Koncert wieczorny, 22.35 Kom. PAT., 23.00 Muzyka salonowa z „Oazy“. **KRAKÓW** 312 20.30 Koncert wieczorny, recital fortepianowy Enrica Rossi, pianisty z Rzymu. **POZNAŃ** 34 20.30 Koncert muzyki rosyjskiej. **KATOWICE** 408 16.20 Koncert gramofonowy. **WILNO** 368 16.15 Muzyka operowa, 23.00 Muzyka popularna z restauracji „Polonja“. **LIPSK** 250 16.30 Koncert orkiestry wojsk., 21.30 Collegium Musicum (altówka, klawikord). **LONDYN** 216 16.45 Koncert solistów, 18.15 Program dla dzieci, 19.40 Pieśni starofrancuskie, 20.45 Radjokabaret, 2.40 Recital fortepianowy Fanny Daves, 23.30 Muzyka taneczna. **KOPENHAGA** 281 20.15 Koncert popularny utw. mistrzów klasycznych (Mozart, Gossec, Haendel, Haydn i in.), 21.15 Wieczór poezji i pieśni duńskiej, 22.30 Kompozycje duńskie z rękopisów. **SZTUTGART** 360 16.00 Koncert z Wiesbadenu. Włoska muzyka operowa, 19.30 Koncert orkiestry filh., 20.00 „Od Menu do Dunaju“, wesoły program, muzyka, śpiew, humor. **BERLIN** 418 816 16.30 Koncert solistów, 18.30 Program muzyki dla młodzieży, 19.30 Pieśni ludowe. **LANGENBERG** 473 13.05 Kantaty kameralne. 20.00 Wieczór Józefa Plauta z udziałem małej radjork. **WIEDEŃ** 516 20.00 Muzyka lekka, 21.05 Pieśni i arje, 22.05 Wieczór śpiewu chóralnego, komp. Mozarta. **MONACHJUM** 533 19.30 Koncert popularny radjoork., 21.30 Transmisja z Norymbergi, muzyka na dwóch fort.

POMOCNICZA SKŁADNICA INŻYNIERJI WE LWOWIE ogłasza, że w dniu 4. kwietnia 1930 r. o godzinie 10. rano odbędzie się przetarg publiczny w magazynach sap. na Kleparowie wybrakowanego sprzętu saperskiego, który można obejrzeć na miejscu w magazynach saperskich na Kleparowie, — oraz wykazy wybrakowanego sprzętu można otrzymać w godzinach urzędowych w Pomocniczej Skład. Inż. we Lwowie przy ul. Wałowej 16/III. p.

Dla wzięcia udziału w licytacji, winni oferenci wpłacić do kasy Pom. Skł. Inż. Lwów wadjum w wysokości 5% ceny oferowanej.

Oferty należy wnosić najdalej do dnia 3. kwietnia 1930 r. do Pom. Skł. Inż. Lwów, Wałowa 16/III. p.

Lwów, dnia 18. marca 1930 r.

Zarządca
Pomocniczej Składnicy Inżynierji
L. dz. 629/30 r.

2823

Humor.



OSTATNI WYKRĘT.

— Ależ, najdroższa Petronelciu, puść moje uszy!... Przecież nie słyszę tego, co mówisz!...

Zaproszenie

do wykonania prawa poboru akcji.

Reskryptem z dnia 7. marca 1930 Nr. 1233/3/30 D. II. udzieliło Ministerstwo Skarbu oraz Przemysłu i Handlu **Polskiemu Bankowi Przemysłowemu zezwolenia na podwyższenie kapitału akcyjnego z zł. 6.000.000 na zł. 12.000.000** z tem, że co do całej tej podwyżki przysługuje przedewszystkiem dotychczasowym posiadaczom akcji prawo poboru w stosunku jedna akcja nowej emisji na każdą akcję dotychczasowej I. emisji złotowej po kursie zł. 105 za akcję nom. zł. 100.

Prawo poboru wykonane być może **do dnia 27. kwietnia 1930** przy zapłacie całej ceny subskrybcyjnej gotówką w **Polskim Banku Przemysłowym** w Warszawie, Borysławiu, Drohobyczu, Gdańsku, Gdyni, Gorlicach, Krakowie, Krośnie, Lwowie, Łodzi, Stryju, tudzież w Paryżu 1 rue Taitbout.

Do wykonania tego prawa poboru zaprasza wszystkich posiadaczy akcji I. emisji złotowej

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY.

---

drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.